

Nr 2

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 10 STYCZNIA 1937



fot. Adam Górecki — Kielce

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TREŚĆ NUMERU:

M-I-M-O-C-H-O-D-E-M

KIEROWNIK...

Pojęcie to jest bardzo rozległe w skali. W czasie ostatnich kilku lat określenie to rozpowszechniło się znacznie i oznacza nieomal każdego pracownika, wykonującego pracę samodzielną.

Kierownikiem więc jest dozorca nadzorujący kilku ludzi, kierownikiem jest subiekt pewnego działu sprzedaży w większych sklepach. Są kierownicy agencji pocztowych, kierowniczki przedszkoli, kierownicy szkół, kierownicy warsztatów, biur, oddziałów, kancelarii, referatów, kierownicy różnych instytucji społecznych i politycznych, aż do ministra włącznie.

W pojęciu nauki organizacji określenie to jest słuszne, gdyż oznacza pracownika wykonującego prace przy udziale pewnej liczby pomocników lub podporządkowanych osób (dzieci).

Jednak słuszność określenia tego ma uzasadnienie tylko teoretyczne. W praktyce zaś zasady organizacyjne powinny otrzymać zewnętrzny wyraz o charakterze administracyjnym. Czynności administracyjne wymagają skupienia w jednej osobie źródła decyzji, a osoba ta winna mieć odpowiedni, ściśle określony i odrębny od innych, tytuł.

Bez wyraźnego tytułu powstają nieporozumienia. W tym stanie trudno jest określić odpowiedzialność, trudno jest ująć gradację stanowisk, a w związku z tym zachwiana jest dyscyplina, co sprzeciwia się zasadom organizacyjnym.

W niektórych dzielnicach kraju przyjęły się także w leśnictwie tytuły: kierownik leśnictwa, kierownik nadleśnictwa i przy tym dla osób, które nie mają należytego wykształcenia, rezerwując tytuł leśniczego czy nadleśniczego dla osób z odpowiednim wykształceniem lub też posiadających formalne mianowanie. Podstaw do nieporozumień — dużo.

W każdej administracji konieczne jest jasne i ściśle określenie atrybucji i kompetencji pracownika na danym stanowisku łącznie z tytułem przywiązanym do tego stanowiska. Tytuł ten powinien ułatwiać orientację w stosunkach służbowych, jak również w stosunkach z interesantami.

Nie jest dobrze, jeżeli wywołuje nieporozumienie.

Poza tym w pracy społecznej i w życiu towarzyskim tytuł wyraźnie określony ułatwia orientację. Niejasność tytułu stwarza trudności w pracy społecznej, a często przykre sytuacje w życiu towarzyskim.

Przede wszystkim pracownik chce wiedzieć kim jest, a otoczenie chce wiedzieć z kim ma do czynienia.

Nie jest dobrze, kiedy tej świadomości nie ma. *W. D.*

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ NA TERENIE LASÓW PAŃSTWOWYCH „PUSZCZA BIAŁA".

Pomimo niesienia pomocy bezrobotnym miast w okresie zimowym w ramach ustalonych zarządzeniami odnośnych władz i na podstawie programów, opracowywanych staraniem lokalnych komitetów, administracja lasów państwowych na terenie kurpiowskiej „Puszczy Białej" spontanicznie, z własnej inicjatywy, i bez rozgłosu, pomoc tę zorganizowała w sposób następujący. Rok rocznie, około świąt Bożego Narodzenia, Dyrekcja Okręgowa L. P. wyasygnowuje nadleśnictwom pewien kredyt na opłatę tańszych gatunków opału, który to materiał, przy udziale komitetów, powołanych z ramienia zarządów miejskich, przydzielano tym z pośród rodzin bezrobotnych, oraz najbiedniejszej ludności, które najbardziej takiej pomocy potrzebują. Zapominano jednakże o wsi, tej wsi, mieszkańcy której, rekrutują się przeważnie z małorolnych posiadaczy nie gospodarstw w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz — piaszczystych, jałowych, kilkomorgowych pól, przy sporym odsetku mieszkańców całkiem bezrolnych, a zajmujących kąty izb, lub w najlepszym razie posiadających sklеconą z byle czego chałupinę, ogaconą na zimę igliwem sosnowym. Ludzie ci żywią się prawie wyłącznie kartoflami, a opalają swe „domostwa" gałązkami skradzionymi oczywiście w cudzym lesie, a które to paliwo znoszą na plecach niekiedy z odległości kilku kilometrów całymi tygodniami przed opadnięciem śniegu.

Administracja lasów państwowych, pragnąc przyjść z pomocą w opale tym upośledzonym przez los „rolnikom" z jednej strony, i, aby odciążyć ich od drobnych kradzieży w lasach z drugiej, zorganizowała samorzutnie po wsiach okolicznych tymczasowe komitety w składzie — miejscowego leśniczego, sołtysa i paru zasługujących na zaufanie gospodarzy. Komitety te badają stan materialny rodzin i wpisują na listy te z nich, które najbardziej potrzebują wsparcia w paliwie przez zimę. Zawdzięczając zwiększonym w tym roku zasiłkom pieniężnym ze strony Dyrekcji L. P., każde z nadleśnictw będzie w możności wydać wsiom „na gwiazdkę" kilka tysięcy metrów sześciennych tańszych gatunków opału. Akcja ta, po za niewątpliwą korzyścią materialną, posiada niemałe znaczenie pod względem umoralnienia wsi, jak również i — politycznym. Lecz na tym nie koniec. Z inicjatywy tejże administracji L. P., bez żadnej z jej strony presji, wszyscy, robotnicy zatrudnieni przy eksploatacji lasu, na przebieg miesięcy zimowych dobrowolnie obłożyli się daniną gotówkową w wymiarze od 1 do 2% zarobków swoich na rzecz bezrobotnych. Należy podkreślić z wielkim uznaniem dla robotników leśnych, że na pierwszy apel wszyscy oni bez wyjątku wyrazili gotowość przyjścia z pomocą bezrobotnym wsi i zgodzili się na potrącanie przypadających sum, a, podpisując się na sporządzonych uchwałach, z widocznym zadowoleniem stwierdzali dobrze spełniony swój obowiązek obywatelski. Świadczy to wymownie o tym, że uświadomienie i uspołecznienie wsi polskiej poszło wielkimi krokami naprzód. Że wieś nasza, nie jest już tą przysłowiową wsią klasycznej ciemnoty, lecz, że ona składa się z pojmujących doskonale swe obowiązki obywateli względem narodu i państwa.

Akcentujemy fakt ten z tym większym zadowoleniem, że ofiarność wsi tutejszej pójdzie prawdopodobnie dalej. Niektórzy światlejsi gospodarze, posiadacze koni, wyrazili gotowość bezpłatnego przywiezienia opału z lasu, w którym to kierunku toczą się obecnie rozmowy pomiędzy gospodarzami, jak zorganizować i tę pomoc. Wydarzenie — godne naśladowania. *B. Zarzycki.*

Inż. HENRYK PRENIER

DROBNA WŁASNOŚĆ LEŚNA

Każdy z leśników doskonale zna wygląd małych, poprzegradzanych polami, w większości wypadków wyniszczonych lasków, należących do małej własności rolnej. Znane są, równie wyniszczone, nieco większe kompleksy leśne, będące w posiadaniu drobnych właścicieli rolnych. W Polsce tego rodzaju lasów mamy wg. statystyki, 21.4%, czyli na 100 ha ogólnej powierzchni leśnej 21.4 ha stanowi własność drobną. Najmniejszy odsetek gruntów leśnych wykazuje mała własność w 3 woj. zachodnich (7,5%), największy natomiast odsetek posiadają 4 woj. południowe (28.0%), z tym, że w Małopolsce wschodniej obszar małej własności jest znacznie mniejszy niż w zachodniej (np. woj. krakowskie 40%); tłumaczyć to trzeba dużymi obszarami lasów państwowych, własności tabularnej i latyfundjalnej. Mało różniący się odsetek lasów drobnej własności od odsetka dla całej Polski posiadają 4 woj. wschodnie (21.8%), oraz 5 woj. centralnych (21%) *).

Lesistość drobnych gospodarstw rolnych stoi w ścisłej łączności z wielkością gospodarstwa. Rozpatrując stopień zalesienia gospodarstw wiejskich według grup wielkości, stwierdzić musimy, że w miarę zwiększania się powierzchni gospodarstwa % lesistości wzrasta; stąd wniosek, że zbytnie rozdrobnienie gospodarstw wiejskich wpływa ujemnie na ich lesistość. Zestawienie liczbowe niech będzie przykładem:

W gosp. o pow. ogólnej

ha	lasy zajmowały:
0 — 2	1.3%
2 — 5	2.9%
5 — 10	4.1%
10 — 20	5.0%
20 — 50	7.0%

Są to cyfry przeciętne dla całej Polski i to cyfry z przed lat kilku. Rzecz prosta między różnymi rejonami są znaczne różnice, jak np. na Śląsku cieszyńskim (7%) i w woj.ew. zachodnich (2,9%). Przyczynami tych różnic są bez wątpienia warunki siedliskowe i stan kultury rolnej: gdy w połudn. części Śląska cieszyńskiego twarde warunki podgórza zmniejszają obszar przeznaczony do uprawy ziemiopłodów i oddają go lasom— to w woj. poznańskim rozwój kultury rolnej, dążącej do wykorzystania najgorszych nawet gruntów pod uprawę, nie sprzyja lesistości gospodarstw.

Rozpatrując te liczby łatwo zauważyć fakt, że wprawdzie ilość gospodarstw leśnych wzrasta i drobna własność leśna stale się powiększa, to jednak przeciętna powierzchnia leśna, wchodząca w skład gospodarstw drobnej własności z roku na rok maleje. I tak na jedno gospodarstwo do 50 ha, związane z produkcją leśną w roku 1923, przypadało 10 ha lasu, zaś w roku 1932 już tylko 2 ha.

Te cyfry są dowodem, w jakim tempie następuje w y l e s i a n i e g o s p o d a r s t w d r o b n e j w ł a s n o ś c i, i co musi budzić poważne refleksje. Zamiana gruntu leśnego na inny rodzaj uprawy — dla powiększenia użytków rolnych, może być w chwili obecnej procesem ekonomicznie usprawiedliwionym, o ile zamiana ta nie przynosi uszczerbku gospodarstwu narodowemu, a sama czynność wylesienia wykonywana jest racjonalnie. W obecnej chwili jednak, wobec braku całkowitego nadzoru nad gospodarką leśną drobnych właścicieli, wylesianie odbywa się bezładnie i bezcelowo.

Pod tym samym znakiem bezładu i bezcelowości odbywa się sama gospodarka w lasach drobnej własności. Niema odpowiednich danych, które mogłyby plastycznie stan gospodarki przedstawić — mam jednak wrażenie, że każdy leśnik zdaje sobie z tego stanu sprawę na podstawie łatwych, codziennych obserwacji. Przekraczanie przyrostu masy, brak jakiegokolwiek pielęgnowania drzewostanów, słabe lub zupełny brak naturalnego odnowienia, zdziczenie i zwyrodnienie gleby — oto cechy typowe dla lasów drobnej własności.

Zapotrzebowania gospodarskie właściciela przewyższają z reguły skromny przyrost; ciągły nawrót cięć na małych obszarach prowadzi do rozluźnienia zwarcia i następnie zadarnienia gleby; masowe wygrabianie ściółki i wynoszenie wszelkich gałęzi umniejsza zapasy mineralne gleby, wreszcie wypas bydła w okolicach bezłącznych uniemożliwia zupełnie naturalne odnowienie. Odnowienie sztuczne natomiast, jako kosztowne i wymagające nakładu pracy i umiejętności, przeważnie nie bywa stosowane.

Rezultatem takiego postępowania jest przemiana w szybkim czasie pięknych drzewostanów na nędzne i bezwartościowe „krzaki".

Oprócz przyczyn czysto gospodarczych nie można pominąć czynnika wewnętrznego; trzeba ze smutkiem stwierdzić, że dotychczas drobny właściciel przeważnie po macoszemu traktuje las, uważając go tylko jako skład drzewa niezbędnego w gospodarstwie i pastwisko, wydaje mu się, że las trwać musi wieki, bo przecież był zawsze. Lasy wydane jako ekwiwalent serwitutowy są przeważnie natychmiast niszczone, bowiem objekt gospodarczy, w który właściciel nie włożył pracy, nie budzi w nim żadnego przywiązania, a wrodzony głód ziemi poddaje myśl wylesienia, chociażby okazało się, że ziemia z pod lasu nic rodzić nie będzie.

Te wszystkie przyczyny, jeśli pominąć tylekroć omawiane luki ustawodawstwa leśnego, składają się na to, że l a s y d r o b n e s t o p n i o w o z u p e ł n i e g i n ą, a jeżeli nie znikają z powierzchni ziemi, to stają się tragicznymi wspomnieniami lasów. Są być może wyjątki ale niestety bardzo nieliczne.

Znaczenia lasów drobnej własności, dowodzić nie trzeba. Są one takim samym jak większe dobrem narodu, a prowadzone racjonalnie zapewniłyby przypadający na nie udział w dochodach w postaci drewna i użytków ubocznych. Za utrzymaniem lasów drobnej własności, bądź co bądź stanowiących 1/5 lasów Polski i rozrzuconych po całym obszarze, przemawiać również będą te same co dla lasów wielkich względy klimatyczne, estetyczne,

*) Liczby z pracy J. Miklaszewskiego „Lasy i leśnictwo w Polsce".

wreszcie strategiczne, ponieważ przy ewentualnym zastosowaniu gazów bojowych posiadać mogą pierwszorzędne znaczenie dla każdego osiedla wiejskiego.

Dlatego też sprawą pierwszej wagi dla leśników powinno być obok utrzymania w stanie kwitnącym wielkich kompleksów leśnych również utrzymanie i podniesienie stanu drobnej własności leśnej.

Zreorganizować drobną własność leśną możnaby przez zakładanie s p ó ł e k l e ś n y c h, które, jak stwierdzają przykłady, dają dobre wyniki, a które pod nadzorem fachowców dadzą rękojmę racjonalnej i w kierunku powiększenia dobra ogólnego działającej gospodarki leśnej. Sprawa spółek leśnych wymaga jednak odpowiedniego ustawodawstwa i odpowiednich zarządzeń władz, zanim jednak sprawa ta wypłynie na forum publiczne zapobieganie zniszczeniu lasów drobnej własności powinno być o b o w i ą z k i e m n a s z y m — l e ś n i k ó w. Działalność w tym kierunku powinna być jednym z etapów n a s z e j p r a c y s p o ł e c z n e j n a w s i. Starajmy się w miarę możności zaznajamiać drobnych właścicieli z celowością racjonalnej gospodarki leśnej, wpajajmy w nich przekonanie, że las jest równie cennym dobrem jak pole orne. Fachowe wskazówki będą zawsze chętnie przyjęte i w czyn wprowadzone, jeśli wykonawcy będą mieli przekonanie, że rada jest szczera i rzeczywiście właściwa. Doskonałym materiałem jest m ł o d z i e ż r o l n i c z a, która chętnie zainteresuje się prymitywnymi zasadami leśnictwa, pozwalającymi jej oceniać odpowiednio wartość lasu.

Praca w tym kierunku nie wymaga od nas specjalnych przygotowań, ale wykonanie tej pracy c i ą ż y n a n a s j a k o j e d e n z m o r a l n y c h o b o w i ą z k ó w n a s z e g o z a w o d u.



Ruch służbowy w administracji Lasów Państwowych

od dnia 1 grudnia 1936 r.

Mianowania:

W Dyrekcji Naczelnej L. P.

Eugeniusz Trzęsowski, referendarz — radcą w Biurze Osobowym.

Kwiryn Elznerowicz, adiunkt leśny — referendarzem.

Inż. Stanisław Tyszkiewicz, referendarz — Kierownikiem Oddziału Stacji Oceny Nasion w Inst. Bad. L. P.

W okręgu D-cji L. P. w Poznaniu:

Krupa Władysław, prow. podleśniczy w N-ctwie Bartodzieje — leśniczym.

Megger Leon, prow. podleśniczy w N-ctwie Bydgoszcz — leśniczym.

Pippenborn Rajmund, prow. podleśniczy w N-ctwie Lutówko — leśniczym w kancelarii.

Tyrakowski Feliks, prow. podleśniczy w N-ctwie Margonin — leśniczym.

Walczak Michał, prow. podleśniczy w N-ctwie Miradz — leśniczym.

Kierzkowski Leopold, prow. podleśniczy w N-ctwie Mochy — leśniczym.

Wolas Stefan, prow. podleśniczy w kancelarii N-ctwa Mosina — leśniczym w kancelarii.

Wołyński Józef, prow. podleśniczy w N-ctwie Podanin — leśniczym.

Nowaczyk Feliks, prow. podleśniczy w kancelarii N-ctwa Podanin — leśniczym w kancelarii.

Kolarczyk Wojciech, prow. podleśniczy w N-ctwie Promno — leśniczym.

Witt Edmund, prow. podleśniczy w N-ctwie Różanna — leśniczym.

Pohl Adam, prow. pomocnik rachun. w N-ctwie Sieraków — leśniczym w kancelarii.

Breitenbach Edward, prow. podleśniczy w N-ctwie Solec — leśniczym.

Rakowski Karol, prow. podleśniczy w N-ctwie Świekatówko — leśniczym.

Koczorowski Stanisław, prow. podleśniczy w kancelarii N-ctwa Świt — leśniczym w kancelarii.

Nowakowski Stefan, prow. podleśniczy w N-ctwie Włoszczakowice — leśniczym.

Marciszewski Władysław, prow. podleśniczy w N-ctwie Zamrzenica — leśniczym.

Kunze Feliks, prow. podleśniczy w kancelarii N-ctwa Zielonka — leśniczym w kancelarii.

Dulski Stanisław, prow. podleśniczy w N-ctwie Żołędowo — leśniczym.

W okręgu D. L. P. w Radomiu.

Makowski Stefan, praktykant administracyjny — podreferendarzem.

W okręgu D. L. P. w Toruniu.

Jarząbek Józef, praktykant — pomocnikiem rachunkowym w N-ctwie Chocińskí Młyn.

Przeniesienia:

W okręgu D. L. P. w Białowieży.

Czupryna Gabriel, podleśniczy w N-ctwie Wołkowysk — do N-ctwa Oszczep.

Kieturakis Stanisław, sekretarz Parku Narodowego w Białowieży — do N-ctwa Zwierzyniec.

W okręgu D. L. P. w Łucku.

Nasalski Włodzimierz, podleśniczy p. o. leśniczego w leśnictwie Iwanowicze — do l-ctwa Maniewicze N-ctwa Trojanówka.

Boguski Cezary, leśniczy z N-ctwa Trojanówka do N-ctwa Maszcza.

Wolski Stefan, podleśniczy w N-ctwie Maszcza — do N-ctwa Trojanówka.

Grajewski Jerzy, podleśniczy w N-ctwie Trościaniec — do N-ctwa Zabłocie.

Walz Rudolf, leśniczy w leśnictwie Kraska — do l-ctwa Lipiny w N-ctwie Zabłocie.

Wotawa Jan, praktykant leśny w N-ctwie Ratno — do N-ctwa Powursk.

Ponikiewski Tadeusz, praktykant leśny w N-ctwie Ratno — do N-ctwa Kostopol.

Ignatowicz Klemens, podleśniczy w N-ctwie Hubin — do N-ctwa Korytnica.

Drogoszewski Kazimierz, prow. gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Śmidyń Wyżwa — do N-ctwa Kowel.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu.

Inż. Władysław Śladek, referendarz w Państwowej Szkole dla Leśniczych w Margoninie — do Państw. Szkoły dla Leśniczych w Cieszynie D. L. P. w Warszawie.

Nowacki Ludwik, praktykant leśny w N-ctwie Zielonka — do N-ctwa Bralin.

Galon Ksawery, praktykant leśny w N-ctwie Solec — do N-ctwa Wierzchlas.

Wojcicki Edward, manipulant w N-ctwie Solec — do N-ctwa Leszyce.

Krych Nikodem, manipulant w N-ctwie Solec — do N-ctwa Lutówko.

Metter Lech, manipulant w N-ctwie Solec — do N-ctwa Świekatówko.

W okręgu D. L. P. w Radomiu.

Inż. Perek Tadeusz, praktykant leśny w N-ctwie Suchedniów — do N-ctwa Olkusz z powierzeniem obowiązków leśniczego.

Zdrowski Jan, pomocnik kanc. w Biurze D-cji — do N-ctwa Suchedniów.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach.

Czajkowski Marian, praktykant leśny w N-ctwie Kumiałka — do N-ctwa Jegiel z powierzeniem obowiązków leśniczego.

W okręgu D. L. P. w Toruniu.

Świeżyński Antoni, leśniczy w N-ctwie Mścin — do N-ctwa Chociński Młyn.

Tabaka Witold, podleśniczy w N-ctwie Osusznica — do N-ctwa Przymuszewo z powierzeniem obowiązków leśniczego.

Radomski Leon, podleśniczy w N-ctwie Góra — do N-ctwa Kartuzy z powierzeniem obowiązków leśniczego.

Kolbiecki Władysław, leśniczv w leśnictwie Czernica — do l-ctwa Widno N-ctwa Laska.

Megger Stanisław, leśniczy w leśnictwie Widno — do l-ctwa Czernica N-ctwa Laska.

Świgoń Bogusław, podleśniczy w N-ctwie Warlubie — do N-ctwa Mirachowo z powierzeniem obowiązków leśniczego.

Grunt Teodor, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Laska — do N-ctwa Góra.

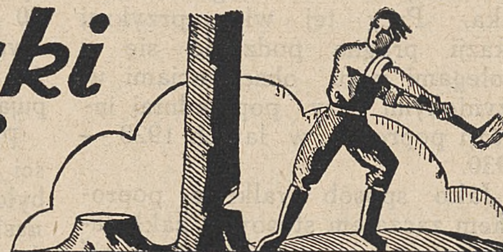
W okręgu D. L. P. w Warszawie.

Inż. Mieczysław Tarchalski, adiunkt leśny p. o. nauczyciela w Państwowej Szkole dla Leśniczych w Cieszynie do D. L. P. w Poznaniu.

Inż. Zygmunt Karpiński, referendarz w Biurze D-cji, na stanowisko kierownika Oddziału Przemysłowo - Handlowego w D. L. P. w Radomiu.



Z praktyki leśnej



Tresura psa służbowego

(Ciąg dalszy)

2. Przyuczenie brania pokarmu tylko z własnej miski, lub z ręki pana, wymaga przedewszystkiem stałej uwagi w domu, by pies nigdy nie dostał pożywienia poza nią.

Każdy z domowników, winien tego przestrzegać i o tem pamiętać. Oduczamy młodego psiaka chwytania i zjadania czegokolwiek znalezionego, podanego przez osoby obce, lub domowników nie w jego misce, stosując drobne i nieszkodliwe kary. Naprzykład: umówiony pomocnik podaje psu kawałek mięsa, a gdy ten chce je pochwycić, dostaje silnego szczutka w nos; albo: zastawiamy w obejściu, w którym pies często przebywa, gładkie żelaza na łasice o tak osłabionej sprężynie, żeby psu krzywda się nie stała, i jako przynętę dajemy jakiś smakołyk, nauczka którą otrzyma, gdy skusi go łakomstwo, będzie dostateczną, by zrozumiał grożące mu niebezpieczeństwo ze strony przygodnie napotkanego pokarmu. Stosując te, lub inne, własnego pomysłu, metody dość szybko nauczymy naszego pupila pożądanej wstrzemięźliwości.

3. Przyzwyczajenie do chodzenia na lince, lub bez linki, za nogą, na rozkaz: „do nogi!", osiągniemy w ten sposób, że prowadzimy psa krótko na smyczy z lewej strony za nogą posuwając się zupełnie blisko ściany domu, lub płotu, uniemożliwiając wychowankowi wybieganie naprzód. Gdy pies, przy tym ćwiczeniu okazuje się twardym, zmuszamy go do posłuszeństwa stosując kolczastą lub koralową obrożę.

Do noszenia obroży pies przyzwyczaja się łatwo, kaganiec natomiast przyjmuje gorzej. By go doń przyuczyć należy co pewien czas zakładać mu go.



4. Siadać winien pies na rozkaz: „waruj! (lub: „daun"). Zmuszamy go do spełnienia polecenia, naciskając grzbiet i pociągając obrożę w dół. Dobrze i bez oporu wykonane ćwiczenia, nagradzamy słowami, głaskaniem lub smakołykiem.

5. Aportowania uczy się każdy młody psiak łatwo. Skory on jest bowiem do figlów i zabawy i chętnie goni, chwyta i przynosi rzucone przedmioty. Ćwiczenie aportowania jest dlań miłą rozrywką, w czasie której zażywa potrzebnego mu ruchu na świeżym powietrzu. Nie jest też obojętnem jakim przedmiotem będziemy uczyli psa aportować. Musi to być przedmiot dostosowany do siły zwierzęcia i tak dobrany, żeby pies zmuszony był chwytać go pośrodku. W miarę fizycznego rozwoju wychowanka, wybieramy mu coraz to cięższe rzeczy do tej nauki, wyrabiając w ten sposób jego siłę.

6. Powściągnięcie chęci gonienia zwierzyny osiągniemy stopniowo w czasie przebywania z pupilem w terenie, gdy nadarzy się okazja popędzenia napotkanej sztuki. Wówczas na zew lub gwizdek pies, o wyrobionym apelu, powinien zaprzestać gonienia, za co zostaje nagrodzony. O ile jednak instynkt gonienia będzie silniejszy niżeli dotychczasowe wychowanie, i wszelkie wezwania

nie odniosą skutku, należy go, po powrocie, skarcić uderzeniem spicruty i wzięciem na linkę, założeniem kolczastej obroży lub kagańca.

7. Porządku uczymy przez natychmiastowe, po przewinieniu, skarcenie i wyrzucenie psa z domu na dwór. Niewłaściwym jest karanie późno zauważonego zanieczyszczenia, ponieważ winowajca nie zdaje sobie wówczas sprawy za co został ukarany, i kara nie przemawia do jego psiej inteligencji.

d. c. n. *inż. M. Tarchalski*

Mrówki w walce z poprochem

Obserwacja rójki i żerowania poprocha cetyniaka w roku 1936 każe obawiać się na rok 1937 poważnej inwazji tego szkodnika. Przy tej więc przykrej okazji pragnę podzielić się z kolegami paru obserwacjami uczynionymi przy poprzedniej inwazji poprocha w latach 1928 — 1930.

Jako sposób walki z poprochem zacząłem stosować zakładanie sztucznych mrowisk, a raczej przenoszenie mrowisk z drzewostanów zdrowych do opadniętych przez poprocha. W tym celu jesienią wybrano silne mrowiska gatunku *Formica Rufa*, a w wczesną wiosną, natychmiast po obudzeniu się mrówek, z mrowisk tych pobrano części środkowe i przeniesiono na miejsca wybrane w drzewostanach opadniętych. Miejsca te wybierano przy liniach oddziałowych, przy drogach, obok upraw i dla zachęcenia mrówek do zadomowienia się, stare pnie po skopaniu gleby dokoła — zalewano syropem kartoflanym i na to dopiero wysypywano mrówki.

Z założonych w ten sposób 20 mrowisk przyjęło się 17, a jedno przeniosło się tylko o parę metrów w bok.

Ponieważ w r. 1930 inwazja Poprocha wygasła sama przez się — nie można było wyciągnąć dostatecznych wniosków co do skuteczności sztucznych mrowisk, obserwowano jednak masowe ściąganie gąsienic poprocha przez mrówki.

Podczas próbnego poszukiwania owadów w listopadzie 1936 r. zbadano w drzewostanie bardzo silnie opadniętym przez poprocha (25—30 sztuk na drzewo) sąsiedztwa dwuch mrowisk, średniej wielkości i dużego; wyniki były następujące:

Przy mrowisku średniej wielkości w promieniu 20 metrów nie było wogóle żadnych gąsienic; następnie znajdowano 2, 3 pod drzewem, a ilość groźną (wyżej 10 sztuk) znaleziono dopiero w odległości 40 m. od mrowiska. Przy mrowisku dużym odpowiednie liczby były 30 i 60 metrów. Czyli jedno duże mrowisko ratuje przeszło pół ha drzewostanu, zamieniając stan zapowiadający katastrofę, na zupełnie nie groźny. Drzewostan, w którym te próby zakładano, jest czysto sosnowy, osłabiony już przez żer poprocha w latach 1928 — 30, lat 45 — 50, siedlisko III bonitacji, jakość III, zadrzewienie 0,6.

Wprawdzie założenie sztucznych mrowisk po stwierdzeniu na jesieni niebezpieczeństwa może być dokonane dopiero na wiosnę roku następnego, przy czym mrowiska początkowo są słabe i żer mrówek nie znaczny, tym nie mniej można mieć nadzieję, że założenie mrowisk w ilości 3 — 4 na 1 ha przeszkodzi rójce poprocha na rok następny i uzdrowi drzewostany przynajmniej od powtórnego, najgroźniejszego żerowania szkodnika.

Inż. B. Sujkowski
nadleśniczy.

Podpis Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w książeczce służbowej

Podczas pobytu Pana Prezydenta na przeszłorocznym rykowisku jeleni w Puszczy Białowieskiej miało miejsce niecodzienne zdarzenie. Dn. 21 IX wybrał się Pan Prezydent w towarzystwie Pani Prezydentowej oraz przedstawicieli Domu Wojskowego i Cywilnego na pieszą przechadzkę po parku Narodowym i napotkał strażnika parku E. Syrewicza, który złożył Panu Prezydentowi raport. Pan Prezydent raczył podpisać się w książeczce służbowej wymienionego strażnika.

Dział 8

Kontrola czynności gajowego

Data	Godz.	Przy jakiej czynności gajowego spotkano i gdzie	Data	Godz.	Przy jakiej czynności
30/IX	9	Ochrona [illegible]			
5/IX	12	[illegible]			
[illegible]		[illegible]			

Insp. 97 h.

Obok reprodukujemy kartkę z podpisem z książeczki służbowej oraz podobiznę szczęśliwca, któremu przypadł w udziale ten niezwykły zaszczyt. Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży poleciła pozostawić Syrewiczowi książeczkę służbową zawierającą podpis Pana Prezydenta na własność.

J. J. K.

2-TYGODNIOWY KURS PSZCZELNICZY W WARSZAWIE

Warszawskie Woj. Towarzystwo Pszczelarzy urządza w dn. 18—30 stycznia w godzinach wieczorowych Kurs Pszczelniczy pod kierownictwem Stanisława Brzósko. Ilość miejsc ograniczona. Zapisy i informacje w biurze Towarzystwa, Złota 4, tel. 662.38 w godz. 9 — 19 codziennie z wyjątkiem świąt.

O tym jak car „Nikołasza“ w lasach Spalskich polował

Nie należy wywoływać upiorów... Jednakże dzisiaj, gdy godzina sprawiedliwości dziejowej wybiła i wiele zagadnień straciło swoją bolesną wymowę, można sobie przypomnieć jakie to ongiś w mrokach okupacji rosyjskiej, na części naszych ziem życie płynęło. Zwłaszcza, że mamy możność zaczerpnąć ze źródła niezwykłego, trochę danych, które mogą zainteresować polskich leśników. Źródłem tym pamiętniki ostatniego Romanowa, cara Mikołaja II, a dane — to garść jego wspomnień z jednego polowania w Spale.

Był rok 1890. Na tronie rosyjskim Aleksander III. Mikołaj jest następcą tronu. Prowadzi życie beztroskie, wesołe i jak na następcę tronu wyjątkowo bezmyślne. Dziś wiemy jak wychowują swych synów współcześni królowie skandynawscy czy inni przedstawiciele tej wymierającej „klasy"... Dysproporcja wielka. Ale kto wie? Widocznie fatum dziejowe takiego sobie właśnie „Nikołaszę" na cara największego państwa w Europie wybrało.

2 września tegoż roku skończyły się wielkie manewry w guberni wołyńskiej. Pod Równem uwieńczono je defiladą 128.000 ludzi i salwą 468 dział. 3 września rodzina carska jest już w Spale. Nikt nie raczył zauważyć, że jest w Polsce. Coprawda czasy były spokojne, krótki okres opanowania ruchów rewolucyjnych. Ale już po wstąpieniu na tron Mikołaj na tak długie i huczne polowania do Spały nie przyjeżdżał — nie było bezpiecznie. 1905 rok widocznie zbyt dotkliwie przypomniał, że Spała leży jednak w kraju innego narodu.

Nazajutrz pierwsze polowanie. Dla Mikołaja jak pisze: „całkiem udane, gdyż udało mi się zabić ładnego jelenia, z 14 rozgałęzieniami i kozła". Wieczorem przegląd zwierzyny w sztucznym oświetleniu.

5 września następca tronu „raczył" spudłować jelenia.

6 września poluje cała rodzina. Mikołaj zabija 12 kozłów, 2 dziki, i 2 warchlaki. 9-go jeździ wozem po lesie i zdobywa 1 jelenia, 10-go wspólnie ze stryjem Aleksym [1]) zabija ogromną sztukę o 20 rozgałęzieniach.

Niezawsze jednak naszym myśliwym dobrze się powodzi: „11 września wtorek... a myśmy się wybrali za 7 gór i 7 rzek, żeby przez cały dzień nic prawie nie upolować. Zjedliśmy śniadanie ze stryjem Włodzimierzem [2]), który powrócił z polowania samopas. Bardzo nas bawiło nasze niepowodzenie, nazywaliśmy siebie „opłutymi". Za całą zdobycz upolowałem jednego zająca".

Do dnia 25 września ubito w sumie kilkadziesiąt jeleni, kozłów, dzików, i mnóstwo zajęcy. Z nazw miejscowości Mikołaj wymienia kilka jak: Giełzów, Lubożno, Szczureń, Potok, Piła, Tomaszów, Jeleń — związane z terenami sukcesów myśliwskich lub też przejażdżkami.

26 września kończy się carski pobyt w Spale. Tegoż dnia zatrzymano się w Skierniewicach. Po południu Mikołaj zabija 8 zajęcy i kuropatwę. Potem połów ryb w parku. Przytoczymy jeden dzień z pamiętnika: „27 września, czwartek. W przejeździe na łowy wstąpiliśmy do miejskiego kościoła katolickiego. W polu zastaliśmy koło, po tutejszemu k o c i o ł; posuwaliśmy się z naganką w kierunku flagi. Pozostałe naganki odbywały się w lesie. Strzelało się dużo. Zabiłem 24 zające i jastrzębia. Wróciliśmy do domu o 5 i pół. Werder[3]) przyszedł na obiad. Z krzykiem bawiliśmy się w à la guerre".

Taki jest styl kroniki codziennego życia Mikołaja. Czy to opisy polowań czy zdarzeń mających zasadnicze znaczenie dla istnienia monarchii — nie znajdziemy w nich najmniejszych śladów jakiegoś wyraźnego sądu lub opinii świadczącej o takim czy innym poglądzie na dane zagadnienie.

Żadnych myśli, żadnych idei... Czy ten człowiek wogóle umiał rozumować... myśleć!!? Sąd znawców epoki, że Mikołaj nadawał się raczej — najwyżej na kapitana służby czynnej, niż na cara, wydaje mi się za łagodnym.

Powróćmy do pamiętnika: „28 września, piątek. Wypadło zaniechać polowania, ponieważ barometr spadł gwałtownie. To też przesiedziało się cały dzień w domu. Śniadanie o 12-ej. Graliśmy dla zabicia czasu w bilard i inne gry. Po herbacie czytałem, (gdy już znudził się bilard. Przyp. autora). O 9 i pół rozpoczął się bardzo udany popis kuglarza z Warszawy. Jego grymasy były specjalnie pocieszne". Bez komentarzy! Jakby nie było Mikołaj ma 22 lata!

28 września carewicz upolował w ciągu ośmiu naganek: 16 zajęcy, kuropatwę i bażanta.

30 września znowuż „kotły". „Bażantów latały chmury. Ja zabiłem ich 35, prócz tego 12 zajęcy i jedną słonkę".

1 października zakończyło się to prawie miesiąc trwające polowanie Romanowych w Spale 1890 roku. W Warszawie „Najjaśniejsza" rodzina przesiadła się do Mikołajewskiego pociągu. „Tam nastąpiło spotkanie z wartą honorową ułanów Najjaśniejszego Pana, wyższymi szarżami i z paniami. Odjechaliśmy o 12-ej i siedliśmy do śniadania..."

— — — — — — — —

Tegoż samego roku 1890-go, tej samej jesieni wrześniową porą, odbywało się inne polowanie na drugim krańcu cesarstwa rosyjskiego. Na końcu świata, w Tunce, polował w syberyjskiej tajdze inny młodzieniec. Miał także dwadzieścia dwa lata. Orli profil, orla dusza, orle myśli. Józef Piłsudski skazany za współudział w przygotowaniach zamachu na życie cara Aeksandra III, ojca naszego „Nikołaszy".

— — — — — — — — — — —

Piłsudski sprawił to, że dziś bez bólu poruszyć możemy pożółkłe, nasiąkłe krwią karty historii...

...i to, że dziś w lasach Spalskich jesienną porą rozbrzmiewają śpiewy dożynkowe, których słucha Pierwszy Gospodarz Rzeczypospolitej.

Upiorów niema już w lasach Spalskich. A jeśli gdzie były ukryte w leśnych zakamarkach to wygoniły je bezpowrotnie młode, a donośne głosy polskich harcerzy, którzy obozem sławnym tam stali w roku 1935.

Rajmund Owczarzewski

[1]) Aleksy Aleksandrowicz, w. książę, generał-admirał.

[2]) Włodzim. Aleksandrowicz, w. ks. dowódca petersb. okr. wojsk.

[3]) Werder, generał, poseł niemiecki.



KRONIKA LEŚNA

Odczyt w Związku Leśników. Szósty skolei odczyt urządzony przez Sekcję Naukową Oddziału Warszawskiego Związku L. odbył się w sali Dyrekcji Naczelnej L. P. dn. 19 grudnia ub. r. Prelegentem był inż. Stanisław Smólski, kierownik Parku Narodowego w Pieninach, który w obszernym referacie p. t. „Park Narodowy w Pieninach — jego przyroda i krajobraz" dał wszechstronny obraz przyrodniczych stosunków Parku Pienińskiego. Omówione zostały szczegółowo dzieje i stosunki geologiczne, geomofrologiczne, krajobrazowe, leśne, filosocjologiczne, florystyczne, faunistyczne ze szczególnym uwzględnieniem obiektów znaczenia turystycznego i ochronno-przyrodniczego. Na przeszło 100 oryginalnych przezroczach, pochodzących ze zbiorów Instytutu Badawczego, zilustrował prelegent całe piękno i bogactwo zjawisk naturalnych Parku, czyniącego zeń prawdziwe Żywe Muzeum Natury. Po odczycie wywiązała się interesująca dyskusja na temat niektórych zagadnień, poruszonych przez prelegenta, w której zabierali głos wybitni specjaliści ze świata nauki. Obecność na zebraniu licznych przedstawicieli sfer nauki i pedagogii jest zjawiskiem godnym podkreślenia, świadczącym o wspólnych zainteresowaniach leśników i przyrodników w dziedzinie ochrony przyrody i ich jednakim stosunku do idei Parków Narodowych. Z drugiej strony obecność Naczelnego Dyrektora L. P., p. Adama Loreta daje miarę wagi i znaczenia tych spraw dla leśnictwa.

Ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W grudniu ubiegłego roku ukończyli wydział leśny tej Uczelni ze stopniem inżyniera-leśnika następujący słuchacze: Bobiński Janusz, Dziedzic Zygmunt, Ekiert Józef, Grabowski Henryk, Grodecki Antoni, Gembel Eugeniusz, Heger Zdzisław, Jankowski Franciszek, Kozakiewicz Stanisław, Kotowicz Zbigniew, Mularczyk Józef, Pióro Konstanty i Urbanek Jan. Dn. 23 grudnia ogłoszono rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i O. P. o utworzeniu szeregu katedr w szkołach akademickich, m. in. zaś katedry biometrii leśnej na wydziale leśnym S.G.G.W.

Pierwszy kurs dla gajowych lasów prywatnych na Polesiu. W Łunińcu odbył się w czasie od 19 października do 19 listopada 1936 r. kurs dla gajowych lasów prywatnych z województwa poleskiego. Celem kursu było przysposobienie wojskowe, oraz zaznajomienie praktyczne i teoretyczne z zakresu hodowli lasu, ochrony, użytkowania, pomiaru drzew i drzewostanów, administracji, łowiectwa, oraz urządzenia w granicach niezbędnych przy wykonywaniu prac przez gajowego w lesie. Zajęcia praktyczne odbywały się w lasach Państwowego Nadleśnictwa Łuniniec. Kurs ukończyło 38 gajowych, w tym z wynikiem b. dobrym — 11, dobrym — 19, dostatecznym — 8.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: major L. Wlazełko, inż. K. Jakubowski, wojewódzki inspektor ochrony lasów w Brześciu n/B., inż. A. Birula-Białynicki, inspektor z Dyrekcji L. P. w Białowieży, kpt. dypl. Nowaczyński, oraz wykładowcy na kursie: inż. A. Bijak, inż. L. Blümke, komisarz ochrony lasów, inż. M. Rędowicz, komisarz ochrony lasów, komendant kursu, ppor. Byrczek, por. Krasoń, leśniczy L. P. A. Moroz i leśniczy L. P. S. Korzeniowski.

W dniu 19.XI. 1936 r. odbyło się uroczyste zakończenie kursu z udziałem przedstawicieli władz administracyjnych i wojskowych, połączone ze wspólnym obiadem. *inż. M. Rędowicz*

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Kalendarz Leśny Informacyjny na rok 1937. Rocznik XII. Pod red. inż. W. Dankiewicza. Wyd. Oddziału Wileńskiego Zw. Leśników Rzplitej Polskiej.

Wileński Kalendarz ma już ustaloną reputację wśród ogółu leśników, a zdobył ją sobie w ciągu długiego — jak na nasze stosunki — istnienia: na przestrzeni 12 lat. Rok rocznie znajdujemy w nim zajmujące opowieści łowieckie, obrazy natury i lasu, artykuły wybitniejszych fachowców, poruszających różne problemy gospodarcze, różne bolączki praktyki zawodowej. Obok znanych zawodowców leśnych spotykamy tu nazwiska również wybitnych myśliwych, przyrodników, rybaków. Aby uniknąć zarzutu gołosłowności, wymienię z pośród autorów, którzy złożyli się na całość omawianego rocznika, prof. Stanisława Sokołowskiego, prof. Ryszarda Biehlera, inż. H. Orłosia, J. R. Barczyńskiego, inż. J. Tomakę, jako poruszających tematy wybitnie leśne, L. Pac-Pomarnackiego, M. Pawlikowskiego, kpt. Kobylańskiego — z dziedziny łowiectwa. Włodzimierza Korsaka, prof. Dr. W. Kuleszę, inż. Kinlego — z dziedziny literatury pięknej i estetyki lasu, i t. d.

Wśród zagadnień leśnych naczelne miejsce zajmują w Kalendarzu sprawy ras i nasiennictwa, rozważane przez 3-ch autorów (Krajski, Sowiński, Barczyński), a następnie hodowlane i gospodarcze znaczenie osiki (dwa artykuły: Tomaka, Jędrysik) szczególnie ważne dla Wileńszczyzny, gdzie ten gatunek drzewa występuje (według inż. Tomaki) na wszystkich typach gleb.

Odrębny zespół zagadnień reprezentują artykuły: S. Ruśkiewicza i A. Klimkiewicza, nawiązujące do dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym (dekret ten został podany w całości), oraz wywiad u Głównego Inspektora L. P. J. Rosińskiego — „Szkolenie leśniczych".

Całość dopełnia umieszczony na wstępie urywek z książki Marszałka Śmigłego-Rydza p. t. „Wielkanoc 1919 roku", a liczne ilustracje ożywiają zarówno kalendarium, jak i tekst artykułów.

Kalendarz, godny polecenia ze wszech miar jako zbiór interesujących artykułów, nie spełnia jednak tych zadań, jakich się podjął, mianując się Kalendarzem informacyjnym. Do nieistniejącego „działu informacyjnego" można by zaledwie zaliczyć wykaz działów i biur Dyr. Lasów wraz z ich kierownikami oraz dekret Prezydenta o zagospodarowaniu lasów państwowych. Ale to przecież nie wystarcza — aby leśnikowi, zwłaszcza temu z terenu, siedzącemu w głuszy lasów, zdala od bibliotek i czytelni, — dopomóc w załatwianiu różnych spraw natury prawno-publicznej, społecznej, personalnej, ułatwiając jednocześnie orientację w labiryncie szybko zmieniających się stosunków życia społeczno-politycznego i zawodowego. Czyż-

by wydawcy sądzili, że informacje i wiadomości z tych dziedzin, podane w Kalendarzu przed kilku laty, były i dziś aktualne? A gdyby nawet tak było, — to czy można bardzo polegać na tym, że kalendarz z przed kilku laty został w domu leśnika z pietyzmem przechowany i znajdzie się w odpowiedniej chwili?

Kalendarz leśny zyskałby także wiele na popularności (nie tylko wśród leśników państwowych), gdyby też... przypominał leśnikom o pracach okresowych w lesie (w ramach poszczególnych miesięcy), o potrzebie organizowania się, o celach i zadaniach różnych organizacyj leśnych. Również „Kronika najważniejszych wydarzeń w życiu i gospodarstwie leśnym", za rok ubiegły byłaby bardzo na miejscu.

Nie wątpimy, że następny, trzynasty (feralna liczba!) rocznik stanie na poziomie odpowiadającym bardziej różnorodnym potrzebom życia i będzie w ręku leśnika tym, czym być powinien, — codziennym V a d e m e c u m

wu-en.

Podręczniki do egzaminu administracyjno-technicznego w państwowej służbie leśnej. Staraniem Polesko-Białowieskiego Oddziału Związku Leśników R. P. w Białowieży ukazało się z druku drugie wydanie podręcznika do egzaminu administracyjno - technicznego w państwowej służbie leśnej. Jest to praca zbiorowa pp. W. Ponieckiego, A. Jagielskiego, J. Korybut - Daszkiewicza, S. Wypustka, B. Błażewicza, T. Alsa, Z. Laskowskiego, Cz. Brzozowskiego, W. Woyko, L. Oskólskiego, W. Żebronia, E. Puzynowskiego i M. Stecewicza.

Podręcznik jest ułożony w postaci pytań i odpowiedzi, w formie przystępnej i łatwej do przyswojenia. Zawiera on te wiadomości, które nie są objęte wydawnictwami książkowymi i te które są zawarte w licznych ustawach i zarządzeniach.

Treść podręcznika podzielona jest na następujące działy:

Dział I. Państwo — Konstytucja.

Dział II. Ustrój i zakres działania władz państwowych i samorządowych.

Dział III. Służba państwowa.

Dział IV. Prawo karne i cywilne. Hipoteka. Prawo handlowe. Najważniejsze zwyczaje i skróty handlowe. Prawo pracy.

Dział V. Skarbowość. Budżet. Opłaty stemplowe.

Dział VI. Ekonomia.

Dział VII. Administracja Lasów Państwowych: a) organizacja administracji l. p. i przepisy o zagospodarowaniu lasów państwowych, b) instrukcje służbowe, c) przepisy w sprawie gatunkowania, pomiaru i oznaczenia wartości drzewa i innych płodów leśnych, d) przepisy kancelaryjno-manipulacyjne, e) obroty pieniężne i rachunkowość w administracji l. p.

Dział VIII. Księgowość podwójna i kameralistyczna. Przepisy o reformie ustroju rolnego. Ubezpieczenia społeczne. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie lasów niestanowiących własności Państwa.

Dodatek: Łowiectwo.

Podręcznik ten może być ze wszechmiar polecany kandydatom, przystępującym do egzaminu administracyjnego w państwowej służbie leśnej, dla których stanowić będzie duże ułatwienie w opanowaniu wymaganych od nich na egzaminie wiadomości. Jakkolwiek z tytułu podręcznika wydawałoby się, że przeznaczony on jest dla kandydatów do służby techniczno-leśnej (głównie II i III kategorii), to jednak należy podkreślić, że może on być również polecany kandydatom do służby administracyjnej.

Autorom podręcznika i Oddziałowi Polesko - Białowieskiemu Związku Leśników R. P. należy się podziękowanie za opracowanie i wydanie tak pożytecznego wydawnictwa, którego brak ogromnie dawał się odczuwać. *L. M.*

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

POŻYCZKA FRANCUSKA W SEJMIE

Na posiedzeniu Komisji Skarbowej Sejmu wygłosił przemówienie min. Kwiatkowski i objaśnił poszczególne punkty pożyczki francuskiej. A więc pożyczka francuska składa się z: 810 milionów franków wpłaty gotówkowej, 540 milionów pożyczki na budowę kolejową Gdynia — Śląsk, i 1250 milionów dostaw towarowych. Poza pożyczką kolejową reszta ma przeznaczenie na rozbudowę naszej obronności. Pożyczka rozłożona jest na lat 4, przyczem większość gotówkowa ma być uruchomiona w tym roku, by zasilić życie gospodarcze. Dostawy towarowe, czynione po cenach konkurencyjnych obejmą nietylko uzbrojenia, ale i potrzebne maszyny do uruchomienia wytwórni, przyczem te dostawy nie mają tworzyć konkurencji dla produkcji naszych fabryk przemysłu wojennego. Oprocentowanie pożyczki jest najniższe od % umówionych przy innych pożyczkach zagranicznych i wyniesie, obliczając wszystkie koszty nie wyżej 5,2%.

Dzięki tej pożyczce, objaśnił minister Kwiatkowski, mimo zwiększonego tempa inwestycji w roku bieżącym, nie zajdzie potrzeba odwoływania się do pożyczki wewnętrznej. Pożyczka francuska przyspieszy też nasze wydobywanie się z pod jarzma kryzysu. Jednogłośne przyjęcie przez obie izby francuskie ustawy o pożyczce dla Polski, świadczy, zarówno o wartości naszego sojuszu, jak i o zaufaniu do nas, jako silnego politycznie i pewnego gospodarczo partnera.

Pożyczka francuska była potem tematem obrad w Sejmie, który analogicznie jak parlament francuski ustawę o pożyczce jednogłośnie uchwalił w dniu 5 stycznia.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Hołyńskiego zabrał głos minister Beck, który wyjaśnił cel pożyczki; ma ona zadanie uzbroić naród, by stał na straży granic, na straży pokoju i owocnej pracy dla przyszłości i siły państwa. Pan minister przypomniał genezę sojuszu polsko - francuskiego, przypieczętowanego ostatnim układem finansowym, sojuszu, którego ideą przewodnią jest pokój w Europie. Doskonałe zrozumienie się wzajemne Francji i Polski, potwierdzają ostatnie wizyty i jednogłośne przyjęcie pożyczki we Francji.

Po dyskusji, której poszczególne miejsca przemówień oklaskiwał i Rząd, reprezentowany przez większość ministrów, ustawa o pożyczce została uchwalona. Zapewne i Senat również wypowie się jednogłośnie, by to się stało symbolem zjednoczenia obu państw wokół sojuszu gwarantującego przy sile partnerów pokój w Europie.

NOWY ROK NA ZAMKU

Dorocznym zwyczajem Pan Prezydent odbierał w dzień N. R. życzenia od dyplomacji, władz, duchowieństwa i społeczeństwa. Przy życzeniach dyplomacji przemówienie wygłosił ambasador turecki w imieniu wszystkich ambasadorów i posłów, na które odpowiedział Pan Prezydent. Nuta—utrzymanie pokoju i podtrzymanie dobrych stosunków międzypaństwowych była zasadniczym momentem obu przemówień.

ZGON WYCZÓŁKOWSKIEGO

Zmarł znakomity malarz Leon Wyczółkowski, którego pogrzeb po eksportacji w Warszawie, odbył się w Bydgoszczy w dniu 30 grudnia.

ZE ŚWIATA

WOJNA W HISZPANII

Po szeregu pomniejszych bitw w końcu grudnia w różnych punktach Madrytu, w których prawie większą działalność ofenzywną przejawiali czerwoni, po N. R. ataki obu stron z przewagą akcji ze strony czerwonych, a przede wszystkim walka artylerii przybrały znacznie na sile. O sukcesach swych obie strony komunikowały o wyrównaniach frontu i o umocnieniach nowych pozycji. Jedynie na froncie Andaluzji powstańcy posuwali się nadal, zdobywając jedno za drugim miasteczko i znaczny łup wojenny. Po zdobyciu miasteczka Porcuna wśród poległych po stronie czerwonych stwierdzono wielu cudzoziemców z brygady międzynarodowej.

Ale umiarkowane względnie boje w Madrycie i koło poblizkiego miasteczka Escurialu, wraz kompleksem olbrzymich gmachów królewskiej rezydencji (z górą 1800 pokojów!), gdzie znajduje się załoga kilkunastu tysięcy milicji, w dniu 3 stycznia zamieniły się w gwałtowną ofenzywę powstańców — metodą niemiecką, jak twierdzą czerwoni, to znaczy z użyciem wszelkich rodzajów broni przy olbrzymim nakładzie amunicji, bomb oraz zmasowanych ataków piechoty. Pierwsze uderzenie poprowadzone zostało na połączenie Escurialu z Madrytem, uwieńczone o tyle powodzeniem, że po zdobyciu 7 km. terenu, droga między tymi miastami znajduje się pod obstrzałem artylerii.

Na Madryt spadł w tym czasie grad bomb z 15 samolotów narodowców,

przyczyniając prócz zburzonych szeregu gmachów, setki ofiar zabitych wśród ludności cywilnej. Tegoż dnia i następnego na pozycje madryckie i podmadryckie czerwonych, uderzyli narodowcy, zdobywając cel ataku ze znacznym sprzętem wojennym.. Żelazny pierścień zacieśnił się koło Madrytu, a przypuszczają, że gen. Franco uderzy wkrótce od zupełnie innej strony, mianowicie wschodniej na miasteczko Albacete, stanowiące punkt łączący Madryt z Kartageną i Walencją. Madryt wówczas byłby prawie zupełnie osaczony. Jak twierdzą narodowcy wszędzie w tej ofenzywie napotykają na oddziały międzynarodowe ochotników, które stanowią dziś najbardziej wojskowo wartościowy element czerwonych. Do tych brygad cudzoziemskich wchodzą przedstawiciele wszystkich narodów Europy, między innymi dużo Niemców, Włochów, wrogów Mussoliniego i Hitlera.

Uwaga jednak świata skoncentrowała się dziś najwięcej na ostrym przebiegu zatargu między Niemcami a Hiszpanią czerwoną, wywołaną aresztowaniem niemieckiego statku „Palos". Tytułem represji krążownik „Koemigsberg" zatrzymał w pobliżu portu Satander statek hiszpański „Soton", chcąc go zatrzymać do czasu zwolnienia statku „Palos", znajdującego się w pobliskim Bilbao. Lecz „Soton" mimo wezwania i ostrzegawczych strzałów krążownika nie usłuchał wezwania, a ratując się ucieczką, osiadł na mieliźnie, skąd go ściągnęły i konwojowały do Satander rządowe okręty hiszpańskie. Po tej nieudanej wyprawie drugi krążownik „Graf von Spee" zatrzymał inny statek hiszpański „Aragon" a wkrótce potem „Koenigsberg" jeszcze jeden statek „Maria Juneguera".

Traktując to jako represje, względnie zastaw, admirał niemiecki dowodzący siłami morskimi na wodach hiszpańskich wysłał radiogram do Walencji, żądając wypuszczenia z Bilbao „Palosa" wraz z ładunkiem i zwolnieniem aresztowanego na statku obywatela hiszpańskiego, a wówczas oba zabrane statki udadzą się w swoją drogę i dalsze represje nie będą wywierane.

Lecz rząd hiszpański czerwonych idąc za poradą sowieckich doradców, zignorował tę depeszę, a zwrócił się z protestem do Berlina na jaskrawe pogwałcenie prawa międzynarodowego przez Niemcy, przyczem w komunikacie ogłosił, że w obronie wolności okręty wojenne hiszpańskie otrzymały rozkaz strzelania do okrętów zagradzających drogę statkom handlowym. Hiszpanie twierdzą, że statek „Palos" był zatrzymany na wodach przybrzeżnych w pasie podlegającym suwerenności Hiszpanii, zatem rząd był w prawie skonfiskować ładunek uznany za kontrabandę wojenną. Niemcy znów dowodzą, że to zatrzymanie odbyło się poza tym pasem, i że na korsarstwo czerwonych musi reagować odpowiednio, przyczym jakoby stwierdzono, że dwa statki rybackie hiszpańskie zatrzymały jeszcze jeden niemiecki statek „Pluto" i skierowały go pod przymusem do Bilbao.

Admirał niemiecki wobec odmownej odpowiedzi Walencji w drugiej radiówce wyznaczył termin zwolnienia „Palos'a" do 8 stycznia godz. 8 rano, w razie przeciwnym oba zatrzymane statki hiszpańskie nie będą zwrócone (według innych depesz, Niemcy zapowiadają przekazanie obu statków narodowcom).

Jak się ten incydent rozwikła — niewiadomo, zachodzi obawa, by to nie wywołało oficjalnej deklaracji Niemiec o pomocy dla narodowych, coby przekreśliło i tak problematyczną, bo czysto formalną deklarację o nie interwencji państw.

Do tej pory na notę Anglii i Francji nie odpowiedziały jeszcze Niemcy i Włochy, a jednocześnie — póki układ nie został podpisany (i zapewnie po ostatnich incydentach nie będzie) wylądowało w ciągu kilku dni podobno 10000 Włochów w Kadyksie, przybyłych dwoma transportami. (Między dopływem ochotników do narodowców a do czerwonych zachodzi ta różnica, że Niemcy i Włochy robią to odrazu tysiącami, a do czerwonych płynie bezustannie pomoc grupkami). Ostatnio Anglia znów zaprotestowała u gen. Franco przeciwko zatrzymaniu angielskiego statku przez narodowców — statek już udał się w dalszą drogę.

O anarchji panującej w Hiszpanii czerwonej, donoszą korespondenci zagraniczni, twierdząc że w takim Madrycie zostało do 50000 ludzi rozstrzelanych, przyczym poszczególne bandy uzbrojone posiadają własne więzienia, własne samosądy i same przeprowadzają egzekucję, a rząd madrycki nie jest w stanie opanować sytuacji. Hiszpanie czerwoni nie są też wdzięczni dla tych, którzy im pomagają; jakoby 7 lotników francuskich protestujących przeciwko lichemu sprzętowi lotniczemu, co im nie pozwala na skuteczną walkę w powietrzu, miało zostać aresztowanych za bunt, a przy próbie ucieczki 5 z nich zostało zabitych, a dwaj pozostali ciężko ranni. Oficjalny komunikat francuski znów powiadamia, że hiszpański samolot czerwonych strącił samolot komunikacyjny francuski, zdążający do Afryki.

POWAŻNY STAN ZDROWIA PAPIEŻA

Oficjalne komunikaty watykańskie głoszą, że Papież cierpi na niedostateczne krążenie krwi wskutek arterio-sklerozy, co się szczególnie odbija w dolegliwościach serca, przez nierównomierne tętno. Kliniczne leczenie w ciągu miesiąca złagodziły cierpienia, lecz wiek Ojca świętego nasuwać może obawy komplikacji; ponieważ serce jest nadwątlone. Dlatego też nie dają Papieżowi żadnych środków na uśmierzenie bóli, by to nie zaszkodziło sercu. Papież cierpi również na zapalenie nerek. Pomimo to Ojciec św. załatwia sprawy bieżące, choć zdaje sobie sprawę ze swego stanu zdrowia.

UKŁAD WŁOSKO-ANGIELSKI

Drugiego stycznia podpisana została niesłychanie ważna deklaracja angielsko-włoska, której tekst wyjątkowo mało, jak na dyplomatyczny dokument rozwodniony, przytaczam:

„Rząd J.K.M. w Zjednoczonym Królestwie i rząd włoski:

ożywione pragnieniem przyczynienia się w sposób wydatny, w interesach powszechnej sprawy pokoju i bezpieczeństwa, na rzecz polepszenia stosunków pomiędzy nimi oraz pomiędzy wszystkimi mocarstwami śródziemnomorskimi i zdecydowane uszanować prawa i interesy tych mocarstw,

uznają, że swoboda wejścia i wyjścia oraz przejazdu przez Morze Śródziemne stanowi żywotny interes zarówno dla rozmaitych części Imperium Brytyjskiego, jak i dla Włoch, oraz, że interesy te w żadnym stopniu nie są sprzeczne pomiędzy sobą,

wyrzekają się wszelkiego pragnienia dokonania zmian, lub, o ile to ich dotyczy, dopuszczenia zmiany status quo w zakresie narodowej suwerenności terytorialnej w obszarze Morza Śródziemnego,

podejmują się uszanować swoje wzajemne prawa i interesy w wymienionym obszarze,

zgadzają się użyć swych najlepszych wysiłków, aby przeciwdziałać wszelkim krokom, obliczonym na naruszenie dobrych stosunków, do których skonsolidowania zmierza niniejsza deklaracja.

Deklaracja ta zmierza do tego, aby przyczynić się na rzecz pokoju i nie jest zwrócona przeciw żadnemu innemu mocarstwu".

Układ, jasno precyzujący dobrą wolę obu państw do powrotu do dawnych dobrych stosunków, wprowadził duże odprężenie nietylko między obu państwami, ale i wobec obaw wojennych, gdyż odciąga Włochy od Niemiec.

Francja powitała też ten układ z radością, mimo, że do układu nie była zaproszona, bowiem deklarują w nim Włochy, iż nie chcą zatrzymać w swym ręku żadnej z wysp Balearskich, zajętych (a leżących na morzu Śródziemnym na szlaku morskim między Francją a jej posiadłościami afrykańskimi) obecnie przez „ochotników włoskich" w wojsku gen. Franco. Trudniej zdaje się będzie wydostać podobną deklarację o braku apetytu na posiadłości kolonialne Hiszpanii ze strony Niemiec.

Włochy pośpieszyły co prawda z zapewnieniem Berlina, że „oś Londyn Rzym" nie przeszkadza „osi Berlin — Rzym", w każdym razie Włochy po zaspokojeniu swoich potrzeb kolonialnych Abisynią dziś bardziej dbają... o kredyty angielskie, choćby dla inwestycji w Abisynii. Dziwnie się to wszystko plecie w świecie — jeżeli przypomnimy sobie niedawną niemal wojnę anglo-włoską o Abisynię. Lecz Anglia jest bardzo trzeźwa, przeszła już do porządku dziennego nad tamtą przegraną i dziś poważnie się już mówi o wielkiej pożyczce dla Włoch. Nie w smak co prawda Anglii równoczesna z tym układem wiadomość o lądowaniu w Kadyksie tysiecy Włochów, ale skoro nic nie chcą zabierać...

Anglia, zbrojąca się w zawrotnym tempie na wszystkich polach ewentualnej walki zbrojnej, szykuje się też na wszelki wypadek wojny, robiąc ogromne zakupy zboża w Kanadzie i pomnażając w skarbcu zapas złota; uruchomiono również olbrzymia fabrykę masek przeciwgazowych, zdolną wyrabiać ½ miliona sztuk tygodniowo, oraz zarządzono decentralizację głównego arsenału w Woolwich. Jeżeli dodamy do tych wiadomości przyśpieszoną budowę nowych pancerników oraz pozostawienie w służbie 5 starych krążowników dla niezmniejszania siły — to widzimy, że Anglia całkiem już nieflegmatycznie chce ze swych wysp uczynić twierdzę przygotowaną do wojny. Przy tym oświadcza Anglia, że wszystko to czyni poto, by swą siła opancerzona należycie wymusić pokój. O kogo chodzi — wiadomo.

Ostry zatarg Niemiec z Hiszpanią jest też powodem, że czujność Anglii musi być utrzymana przy uruchomieniu całego aparatu dyplomatycznego dążącego do zmitygowania obu stron.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

ZJAZD DELEGATÓW
ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P.
19 — 21 WRZEŚNIA 1936 R.

(Dalsze wnioski
Komisji Kulturalno-Oświatowej)

Grupa II. Wnioski, dotyczące szkół fachowych, kursów i wycieczek:

6. Zarząd Główny poczyni starania o dopuszczenie praktykantów prywatnej służby leśnej do państwowych szkół dla leśniczych, względnie o zorganizowanie specjalnych szkół dla leśniczych prywatnych.

7. Zarząd Główny poczyni starania o zorganizowanie kursów dokształcających dla praktykantów leśniczych prywatnej służby leśnej przy Izbach Rolniczych, względnie przy Oddziałach Związku.

8. Zjazd Delegatów stwierdza z zadowoleniem zorganizowanie z inicjatywy i przy udziale Głównej Komisji Naukowej Związku — korespondencyjnych kursów dla straży leśnej i zwraca się z apelem:

a) do kolegów gajowych o uczestniczenie w tych kursach,

b) do kolegów ich przełożonych o pomoc pedagogiczną przy korzystaniu z tych kursów przez kolegów gajowych,

c) do Zarządu Głównego o przeznaczenie większych kwot pieniężnych na stypendia dla uczestników kursów oraz uzyskanie od władz leśnych szerszego zastosowania takich stypendiów.

9. Zjazd Delegatów prosi Zarząd Główny i Zarządy Oddziałów o zorganizowanie fachowych wycieczek leśnych zarówno na terenie kraju, jak i zagranicę i o umożliwienie brania w nich udziału członkom Związku przez uzyskiwanie zniżek, paszportów bezpłatnych i t. p.

Grupa III. Wniosek w sprawie abonamentu radiowego:

10. Zjazd Delegatów, przyjmując do wiadomości dodatnie starania Zarządu Głównego o zastosowanie opłat dla małorolnych za abonament radiowy dla niższych funkcjonariuszy leśnych, wzywa Zarząd Główny o poczynienie starań łącznie z innymi organizacjami urzędniczymi i zawodowymi o ogólne obniżenie abonamentu radiowego.

Grupa IV. Wnioski w sprawie pracy społecznej leśników i propagandy:

11. Wychodząc z założenia, iż rola i wartość społeczna jednostki wynika ze stosunku tej jednostki do środowiska, z którym się styka, lub w którym żyje i działa, oraz iż środowiskiem społecznym, z którym leśnik polski ma najwięcej do czynienia, jest środowisko życiowe polskiej wsi, tudzież stwierdzając, iż obowiązkiem polskiego leśnika jest udział w pracy nad kształtowaniem stosunku żywiołu chłopskiego do Państwa i współdziałanie z tym żywiołem w budowaniu potęgi i przyszłości Państwa, Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do podjęcia na terenie Związku takiej akcji propagandowo-instrukcyjnej, któraby ułatwiła leśnikom polskim spełnianie ich misji społecznej na wsi. W szczególności akcja taka winna dopomóc leśnikom do wyszukania i zajęcia w środowisku wiejskim właściwej i silnej pozycji, umożliwiającej skuteczne promieniowanie na zewnątrz, a opartej zarówno na głębokim zdawaniu sobie sprawy z wartości wnoszonych w życie Państwa przez pracę zawodową leśników, jak i na znajomości struktury społeczeństwa wiejskiego, jego życia i potrzeb.

12. Stojąc na stanowisku, iż dla wytworzenia wśród ogółu społeczeństwa atmosfery życzliwego zrozumienia dla prac państwowego gospodarstwa leśnego wielkie znaczenie mieć może prowadzenie planowej propagandy przez wszystkich członków Związku, nawet na najwęższych odcinkach zetknięcia się ze społeczeństwem, Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do opracowania form, planu i sposobów takiej propagandy.

13. Zjazd Delegatów jest zdania, że obchody „Dnia Lasu" winny odbywać się corocznie pod innym hasłem naczelnym o charakterze aktualnym, wiążącym się z realizacją najbardziej palących potrzeb leśnictwa.

14. Zjazd Delegatów zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą, aby Główny Komitet Dnia Lasu przeprowadzał prace przygotowawcze do obchodu „Dnia Lasu" w terminie dostatecznie wczesnym, aby zarówno materiały propagandowe i wydawnicze, jak kwoty potrzebne do realizacji Dnia w terenie — otrzymywane były w takim czasie, aby mogły być wykorzystane. (Wszystkie wnioski uchwalono jednogłośnie).

Wnioski Komisji Polityki Gospodarczej

15. Zjazd Delegatów, stwierdzając brak w Państwie polityki leśnej w ogólnym tego słowa znaczeniu, z olbrzymią szkodą dla istotnych i najbardziej żywotnych interesów gospodarstwa społecznego i powodując się troską o zachowanie i przyszłość lasów polskich, bez względu na rodzaj i charakter własności, znajduje za konieczne:

Powołanie do życia przy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych centralnej komórki organizacyjnej, której zadaniem byłoby ustalenie i prowadzenie ogólnej polityki gospodarczej w Państwie, roztaczanie należytej pieczy nad zachowaniem lasów, dążenie do podniesienia produkcji leśnej w Państwie zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym przez badanie i ustalenie najbardziej właściwych metod gospodarczych oraz czuwanie nad ich przestrzeganiem.

W tym celu Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do uważania powyższego problemu za główne zadanie swojej działalności — w drodze bezpośredniej stałej interwencji u czynników państwowych, ustawodawczych, samorządowych i gospodarczych — przy rozwinięciu najszerszej propagandy w tym kierunku wśród społeczeństwa, za pomocą wszelkich, stojących do dyspozycji środków. Zarząd Główny winien w tym celu podjąć wysiłki, zmierzające do:

a) utworzenia departamentu leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa z równoczesnym zatrzymaniem całkowitej odrębności Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych,

b) odpowiedniej organizacji państwowej służby ochrony lasów z przyznaniem jej w sprawach gospodarczo-leśnych i wykonywaniu ogólnej polityki gospodarczej Ministerstwa Rolnictwa — wyłączności na terenie działania bez pośrednictwa czynników niefachowych,

c) powoływanie na wszystkie stanowiska kierownicze i nadzorcze w sprawach leśnych — wyłącznie leśników fachowców,

d) stworzenia we wszystkich Izbach Rolniczych samodzielnych, zależnych jedynie od kierowniczych władz Izb — leśnych komórek organizacyjnych, z zapewnieniem im wszystkich wpływów podatkowych, przypadających z powierzchni leśnych,

e) zapewnienie możności samodzielnego gospodarowania obiektem leśnym, należącym do parcelowanych obiektów rolnych — w szczególności średnich przez zachowanie ich terytorialnego połączenia, wykluczając od parcelacji części sąsiadujących powierzchni rolnych, jako też ustabilizowania najkorzystniejszego ich granic.

(Wniosek uchwalono przy trzech głosach przeciwnych).

16. Z uwagi na katastrofalny stan lasów, znajdujących się w posiadaniu drobnych właścicieli, którzy użytkowując je bezplanowo doprowadzają do powstawania nieużytków w szczególności na glebach niższych bonitacyj, Zjazd ponownie wzywa Zarząd Związku do spowodowania uchwalenia ustawy o spółkach leśnych, któraby zapewniła opinię fachową nad tymi lasami i utrzymała ich stan, doprowadzając do właściwego zagospodarowania. (Jednogłośnie).

17. Zjazd Delegatów Związku Leśników R. P. we Lwowie wzywa wszystkich kolegów leśników zarówno państwowych, jak i prywatnych, ażeby niezwłocznie wzięli żywy udział w akcji zalesienia nieużytków, w szczególności każdy z kolegów winien nawiązać kontakt ze swym Urzędem Gminnym, Wydziałem Powiatowym i Komisarzem Ochrony Lasów, przyjąć właściwą rolę w organizacji powiatowej lub gminnej i dołożyć wszelkich starań i wysiłków zmierzających do jak najszybszego zlikwidowania nieużytków w swojej gminie. (Jednogłośnie).

W SPRAWIE PODNIESIENIA GOSPODARKI DEPUTATOWEJ I DOMOWEJ

(dokończenie)

W miarę wzrostu stosowania nawozów sztucznych można w drugim roku przystąpić do poprawy gospodarki na gruntach ornych. Pożyczki w ziarnie siewnym, rakoodpornych sadzeniakach ziemniaków, „rodzinne" pługi, siewniki, młynki do czyszczenia ziarna pomogą niejednemu, poprawią ogólny stan. Wielkie usługi oddać mogą w początkach narzędzia rolnicze, mniej używane w lesie, a jednak będące w posiadaniu lasów państwowych, o ile poprosimy, a Naczelna Dyrekcja będzie mogła na wypożyczanie zezwolić.

W trzecim roku dysponując większymi ilościami dobrego siana, ziarna, okopowych i t. p. przystąpimy do rozpatrzenia kwestii hodowli bydła, nierogacizny, drobiu.

A później? Czas pokaże potrzeby innych pomniejszych gałęzi gospodarki, lecz już dziś trzeba współpracy instruktorów rolniczych przy starostwach i różnych związkach.

Jeszcze w czasie zimy muszą oni w pogadankach i pokazach nauczyć nas czyścić drzewa owocowe, nawozić je, pokazać ochronne skrapiania, podać miejsca wypożyczania spryskiwaczy. Już teraz należałoby zasilić nasze biblioteki broszurami z zakresu rolnictwa, sadownictwa, hodowli zwierząt.

Bo chcemy poprawić w przyszłym roku łąki, oczyścić sady, zracjonalizować karmienie bydła. Lecz konieczna jest przed tym forsowna i celowa nauka, jeśli nie chcemy, by pomoc dana nam na wiosnę bratnią dłonią, poszła na marne.

Wacław Kumala

OFIARY

P. Aleksander Panek, szef działu użytk. i zbytu drewna, przekazał na cele Oddziału Warszawskiego R. L. 112 zł. 80 gr. Jest to suma uzyskana jako honorarium za artykuł w „Lesie Polskim".

Pracownicy Dyrekcji Naczelnej L. P. złożyli 70 złotych na Fundusz Sierocy R. L. zamiast życzeń w dniu Imienin Pana Szefa Aleksandra Panka.

Insp. Konstanty Siwiński zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złotych 5 na Fundusz Sierocy R. L.

Z ODDZIAŁÓW

LWÓW

Dnia 6 grudnia Koło Rodziny Leśnika w Broszniowie urządziło św. Mikołaja dla dzieci robotników tartaku i kolejki leśnej.

Po kilku popisowych występach dzieci z przedszkola, św. Mikołaj udzielając pochwał, przestróg i upomnień na cały rok, przystąpił do rozdawania praktycznych upominków: ciepła bielizna, pończoszki, materiały na ubranka i sukienki, a nawet paltociki posypały się z rąk św. Mikołaja.

Św. Mikołaj nie zapomniał również o wielkiej słabości dzieci do słodyczy i obdarował je skromnymi paczkami z owocami i cukierkami.

Ogółem obdarowano około 100 dzieci, które zadowolenie swoje objawiały dziecięcym entuzjazmem.

Uroczystość św. Mikołaja urządzona przez „Rodzinę Leśnika" stała się świętem nie tylko dzieci robotników tartaku i kolejki państwowej, ale całej osady Broszniów. Posypały się paczki dla dzieci pracowników innych miejscowych zakładów przemysłowych, które ofiarodawcy zawczasu dostarczyli św. Mikołajowi. Mało tego, nawet i rodzice dzieci otrzymali ku ogólnemu zadowoleniu bardzo liczne upominki.

Całość wypadła bardzo udatnie, a inicjatywa „Rodziny Leśnika" zyskała sobie nowe uznanie, nie tylko dzieci, ale i ich rodziców, spełniając w ciężkich czasach miły, pożyteczny i humanitarny uczynek.

SIEDLCE

Dnia 12 listopada b. r. staraniem Koła w Siedlcach, p. inż. mgr. Raul Puszet wygłosił referat p. t. „Emancypacja Kobiet".

Referent przed bardzo licznym audytorium w bardzo plastyczny sposób przedstawił historię ruchu emancypacyjnego kobiet i ich zdobycze. W zakończeniu referent doszedł do rewelacyjnych wniosków, twierdząc, iż zdobycze te są pozorne i że w dalszym ciągu istnieje supremacja paternatu. Nic więc dziwnego, że referat wywołał gorącą dyskusję.

W dniu 14.XI. 36 r. we własnej świetlicy w gmachu Dyrekcji Lasów odbyła się staraniem Koła zabawa z tańcami.

Dobrze zorganizowana zabawa była czynnikiem, który spowodowł wzajemne zbliżenie i zadzierżgnięcie węzłów towarzyskich wśród członków Rodziny Leśnika.

WARSZAWA

Dnia 11.XI. 1936 r. z inicjatywy Koła w Zagórzu przy współudziale władz miejskich, nauczycielstwa, organizacji i miejscowego społeczeństwa został urządzony uroczysty obchód Święta Niepodległości w Kłobucku. Ogólne kierownictwo obchodu spoczywało w rękach pp. Zięciaków. Dnia 28.XI. 1936 r. urządzono zabawę taneczną (Andrzejki), z której dochód netto w sumie 100 zł 92 gr przeznaczony został na zakupienie ciepłej odzieży dla najbiedniejszych dzieci robotników leśnych. Podarki te, t. j. 18 swetrów i 16 kompletów ciepłej bielizny, zostały doręczone dzieciom w dniu 24. XII. 1936 r. Sprawiło to miłą i cenną gwiazdkę.

Dnia 6.XII. urządzono „św. Mikołaja". Dzieci otrzymały bezpłatnie fantazyjne czapeczki, a zjawienie się 2 aniołków i św. Mikołaja również z podarkami dopełniło radości.

×

Koło cieszyńskie Rodziny Leśnika powiększyło się niedawno o dość pokaźną ilość członków, przystąpiło doń bowiem 70-ciu uczniów ze szkoły dla Leśniczych oraz kilka osób z Browaru Zamkowego w Cieszynie.

Z tej okazji Zarząd Koła urządził dnia 21 listopada 1936 r. herbatkę zapoznawczą, połączoną z tańcami. Na program złożyły się: przemówienie p. Tomaszewskiego, dyr. szkoły dla Leśniczych oraz przedstawienie „Wigilia św. Andrzeja". Należy podkreślić przemówienie p. dyr. Tomaszewskiego, który w bardzo serdecznych słowach podziękował Zarządowi Koła za przyjęcie jego wychowanków do Swego grona, a zwracając się do grona uczniów w kilku słowach streścił program pracy Rodziny Leśnika.

Przedstawienie, w którym wzięli udział strzelczynie i uczniowie przypomniało nam, że zbliża się wigilia św. Andrzeja, a z nią noc pełna czarów i wróżb rozmaitych. Ile w tym jest uroku, każdy z nas dobrze wie, a, niestety, powoli zaciera się ten zwyczaj obchodzenia t. zw. „Andrzejków". Chociaż więc trochę było zawcześnie, napewno niejedni z nas z przyjemnością przyglądali się wróżbom młodych dziewcząt, wspominając ubiegłe czasy. Wróżby się skończyły, więc na zaproszenie prezeski Koła p. dyr. Tomaszewskiej zasiedliśmy do pięknie przygotowanych stolików i zastawionych w przeróżne przysmaki. Przy dźwiękach patefonu tańczyliśmy i bawiliśmy się ochoczo do późnej godziny. Nieubłagany czas kazał nam się pożegnać, więc rozstaliśmy się w miłym nastroju, obiecując sobie spotkać się w najbliższej przyszłości znów w tak licznym gronie.

PRELEKCJE P. KAZIMIERY MUSZAŁÓWNY

Na zaproszenie Koła Rodziny Leśnika w Warszawie, w ramach organizowanych zebrań towarzyskich p. Kazimiera Muszałówna, wygłosi w dn. 16 stycznia 1937 r., o godz. 20-tej w sali D .N. L. P. prelekcję dyskusyjną na temat: „Klimat antysemicki".

Aktualny temat oraz osoba prelegentki, znakomitej publicystki i literatki wywołały bardzo duże zainteresowanie.

Na zebranie powyższe, które urozmaicone zostanie produkcjami wokalnymi i muzycznymi z udziałem pp. Jadwigi Zwidrynówny i Tadeusza Barszczewskiego, Zarząd Koła zaprasza wszystkich członków i wprowadzonych gości.

P. W. L.

O POTRZEBIE TĘŻYZNY W DZIAŁANIU

Jednym z postulatów P. W. L., jest przysposobienie w leśnictwie kadr pracowników, zahartowanych do ciężkiej służby w terenie. Sam teren, już wytwarza taki typ, ludzie niewytrzymali, słabi, odpadają przy pierwszej selekcji — zdaje się im praca za ciężką, starają się wtedy wcisnąć do zamkniętych klatek biur — bo będzie lżej — wygodniej.

Takie wypadki należy zredukować do minimum, trzeba sobie powiedzieć **„Wszyscy Leśnicy muszą być postawieni na odpowiednim stopniu tężyzny".**

Żeby to zrobić trzeba stworzyć pewien plan wychowania, przemyśleć go i wprowadzić stopniowo w życie; wydatną pomocą mogą być tutaj zarządzenia torujące drogę tym poczynaniom. Na szczęście istnieje już prąd — zresztą dość silny, który obala opaczne sądy, niedoceniające wychowania fizycznego ze względu np. na wiek. Nikt nie mówi o przesadzie, ale w miarę. I zadaniem P. W. L. jest do tego prądu dołączyć się jaknajprędzej, nie opierać się i nie stać osobno. Niewątpliwie są już i u nas zaczątki ale tylko zaczątki, które nie mają jeszcze w sobie siły. Widać próby inicjatywy w poszczególnych okręgach, wysiłkom tym trzeba dodać planowości mającej w sobie powagę i tężyznę czynu.

dok. n. *A. O.*

REPORTAŻ Z ZAWODÓW

Duża hala tonąca w mroku, w oddali błyszczą tarcze naświetlone silnym światłem elektrycznym. Co chwila słychać suchy trzask.

Jest godzina 19-ta. Trochę sensacji — strzelają najlepsi strzelcy. Padają wyniki 198, 6, 4. Wszyscy skarżą się na złe oświetlenie — mogliby osiągnąć lepsze rezultaty, tak twierdzą.

19.15 małe poruszenie, zjawia się najlepszy strzelec Ferdynand Tschöp. Jest smukły, wysoki, barczysty, ma się wrażenie, że ręka mu nie drgnie. Korzystam z okazji i proszę o kilka słów rozmowy.

— Czy boi się pan konkurencji?

— Nie — pada twarda, męska odpowiedź — mogę na siebie liczyć.

— Jaki pan wynik przewiduje? — pytam dalej.

— Ponad 200.

Rozmowa skończona.

— Zająć miejsca! — pada komenda kierownika strzelnicy.

Obserwuję tarczę pana Tschöpa, istotnie zapowiedź się sprawdza. Czekamy wszyscy na wynik — 217. Pan Tschöp miał rację!

Strzelają panie; wszyscy trochę z niedowierzaniem odnoszą się do tego wyczynu.

— Co takie mogą wystrzelić? — pada skądś ironizujące pytanie.

Istotnie, sam się uśmiecham.

— Niech pan się nie uśmiecha! — pada zaczepka.

Mam przed sobą najlepszą zawodniczkę, panią Gryliczową. Życzę dużo szczęścia — żałować tylko można, że tylko kilka pań stanęło do zawodów, bo ich przedstawicielki godnie reprezentowały strzelectwo — niech będzie to dla nich zachętą. *W. Z.*

WIADOMOŚCI Z TERENU

LWÓW — SEKCJA NARCIARSKA

Na terenie Małopolski istnieje Przysposobienie Wojskowe Leśników, w którego skład między innymi wchodzi autonomiczna Sekcja Narciarska z siedzibą we Lwowie. — Celem tej Sekcji jest uprawianie, pielęgnowanie i podniesienie klasy sportu narciarskiego oraz krzewienie i wzbudzanie zamiłowania wśród leśników do tego sportu, jako też utrzymanie sportowej i towarzyskiej łączności z innymi Stowarzyszeniami sportowymi, przez co zdąża się w kierunku przygotowania zawodowego i wojskowego.—Sekcja Narciarska P. W. L. aczkolwiek istnieje zaledwie dwa lata, ma za sobą piękne wyniki w urządzanych rok rocznie imprezach i zawodach sportowych, — dość wspomnieć, że w roku 1935 w Marszu Szlakiem II Brygady na 70 startujących patroli zajęli zawodnicy tejże Sekcji 2-gie miejsca w grupie cywilnej, a 6-te w ogólnej punktacji w grupie zaś Old-boyów 1-sze, 4-te i 7-me, w roku 1936 r. na 78 patroli 2-gie miejsce w grupie cywilnej oraz po raz 2 Old-boyów 1-sze miejsce.

Zgodnie z programem Sekcji, ułożonym na sezon 1936 — 37 działalność Sekcji idzie w dwóch kierunkach:

1) w urządzaniu kursów narciarskich,

2) w braniu udziału w zawodach i imprezach narc.

ad 1) Wydział Sekcji projektuje następujące kursy w bieżącym sezonie:

a) kurs dla przodowników. Sekcja Narciarska ma zamiar wysłać na ten kurs 5 członków Sekcji. — Kurs urządza Okr. Urząd W. F. i P. W. Ok. X. Przemyśl od 4 do 24 stycznia 1937 r. — **w Beskidzie.**

b) Kurs dla początkujących i zaawansowanych: urządza Sekcja Narciarska P. W. L. we własnym zarządzie, prawdopodobnie **w Rafajłowej** w 1 — 2 turnusach. Ilość uczestników: około 60 osób.

Kurs projektowany przede wszystkim d l a g a j o w y c h, z zastosowaniem techniki jazdy przy pełnieniu służby zewnętrznej, połączony z wykładami z dziedziny leśnictwa, będącymi w związku z narciarstwem. Instruktor P. Z. N-u.

ad 2) W urządzanych samoistnie przez Sekcję Narciarską czy też w urządzanych przez P. Z. N. zawodach i imprezach sportowych ma zamiar Wydział Sekcji Narc. obesłać następujące zawody i imprezy narc. zawodnikami—członkami Sekcji:

a) w grudniu 31.XII. 1936 r. bieg rozstawny 4 × 10 km o mistrz. Polski;

b) w styczniu 1937 r.: I. Zawody Narc. o mistrzostwo P.W.L. Zakopane. — Program 2-dniowy: biegi 16 (8) klm. bieg zjazdowy, ewent. 16 — 17. I. Mistrzostwa Okręgu III. P. Z. N. Lwów. — 22 — 23 I. Marsz Strzel. I Bryg. Leg. Chabówka. — Data nieustalona: Międzynarodowe Zawody Narc. Związku Strzel. Zakopane.

30.I.1.II.XVIII. Międzynarodowe Zawody Narc. o Mistrz. Polski miejscowość nieustalona.

c) w lutym: 13—16 II. 1937 r. — Marsz Huculski Szlakiem II Bryg. Leg. Rafajłowa — Worochta. — 27, 28 II. Marsz. Narc. Żułów — Wilno.

d) w marcu 6 — 7.IV.1937 r. Mistrzostwa Narc. Polski (zjazd Kasprowy). — 20, 21.III. Mistrzostwa Narc. Okr. III. P. Z. N. Worochta (zjazd) 28, 29.III. Mistrzostwa Narc. Okr. III. P. Z. N. Czarnohora (komb. akp.).

e) w kwietniu: 7.IV.1937 r. — Jub. Biegi Zjazdowe — Hala pyszna. — Pozatym projektuje Wydział Sekcji Narciarskiej ewentualny udział również w innych zawodach, urządzanych według programu P. Z. N., w końcu urządzanie wycieczek narciarskich.

Ponieważ narciarstwo w zimie jest jednym z podstawowych warunków powszechnego przygotowania społeczeństwa do obowiązku czynnej obrony Państwa, a nadto każdy leśnik w wykonywaniu swych czynności służbowych powinien posługiwać się nartami. — **Sekcja Narciarska Okręgu P. W. L. Oddział Lwów, zwraca się z gorącym apelem do braci leśnej, ażeby w zrozumieniu doniosłości tego sportu wstępowała do Sekcji.** — Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Narciarska P. W. L. Lwów, Chorążczyzny Nr. 17.

WARSZAWA — SPRAWOZDANIE Z WYNIKÓW STRZELANIA,

odbytego w dniu 17.XII. 1936 roku na Strzelnicy P. W. w Ogrodzie Saskim.

Do strzelania zapisało się 55 osób, w czym 5 pań. Strzelały 42 osoby, w tym 3 panie.

Warunki strzelania: 1) odległość 50 m, 2) tarcza 20 × 14, 3) pozycja leżąca, 4) 3 serie po 10 strzałów, amunicja P. W. L.

Strzelanie odbyło się sprawnie i dość szybko. Pokazywano wyniki tylko serii I-ej. Wyniki serii II i III — bez pokazywania każdego strzału. Najlepsze wyniki — suma wszystkich trzech tarcz (na 300 możliwych) osiągnęli:

Ferdynand Tschöp — 217 (Tytuł Najlepszego Strzelca Koła na r. 1937), Roman Lugé — 198 pkt., Julian Puchalski — 196 pkt., Zdzisław Szymański — 194 pkt.

Najlepszy wynik z pań osiągnęła: Gryliczowa Zdzisława — 156 punktów, 2) Iwaszkiewiczówna Władysława — 135 punktów.

Zdobyto lub odnowiono 8 odznak strzeleckich (srebrnych).

ALI-BABA

Tak, proszę państwa, Ali Baba i to nie ten czcigodny łysawy Ali Baba od czterdziestu rozbójników, a poprostu taka rumba, co się wabi Ali-Baba. Powiecie może, że to zbyt frywolny tytuł, jak na stateczną Ciocię Wigę, — trudno! Okres był świąteczny, radio co pół godziny nadawało muzykę taneczną, codzień gdzieindziej jadałam indyka (raz na gorąco, raz na zimno — raz z kapustą, raz z jabłkami, kiedyindziej znów ze śliwkami — tę ostatnią kombinację gorąco polecam dobrym gospodyniom, szczególnie, tym które mają ochotę jeszcze mnie na indyka zaprosić). O ile się nie mylę przepis pochodzi z kresów (proszę mi pokazać coś, lub kogoś dobrego nie z kresów — chyba żeby to był indyk zrobiony po koroniarsku — mówię państwu palce oblizywać!).

Trochę mi się w tej chwili pokiełbasiło z tymi nawiasami, zdaje mi się, że owa muzyka taneczna nadawana w obecnej chwili ze Lwowa, miasta Wesołej Fali, Braciszka Janka i Najmilszych Przyjaciół (to są proszę państwa takie zaklęcia — proszę się nie śmiać) musiała wpłynąć na nawiasy, że gdzieś mi się jeden zapodział a pozostałych jest stanowczo za dużo, tylko że nie mogę się zdecydować którego skreślić, więc niech tam! Zresztą i dla nawiasów też Święta.

Więc wracając do tych kotów — brrr! — czuję, że tracę w tej chwili resztki jakiego — takiego poważania i sympatii u większości czytelników (jeżeli nie, to proszę mi napisać). Zato dzięki kotom zyskałam nowego Siostrzeńca, proszę państwa, czy to nie cudownie? I to w dodatku takiego, który nie żałował trudu i przysłał mi liścidło pisane na maszynie, długie porządnie i w dodatku z prześmiesznym załącznikiem. No bo proszę tylko posłuchać: człowiek ten wśród nawału prac urzędowych i obowiązków związanych z wysokim stanowiskiem znalazł chęć i możność nadesłania mi — „opisania kwalifikacyjnego" kota Maćka, nad którym ja, moi najbliżsi (nie wyłączając kotka — Burcia i Kociłatka), a także brać kolegów i koleżanek biurowych zarykujemy się od śmiechu. Niech mu Bozia da zdrowie i wszystko dobre przy tym nowym roczku, bo mu się należy za ten serdeczny śmiech, którym za każdym razem ludziska witają poszczególne punkty „opisania" jak naprzykład: czy karany dyscyplinarnie, administracyjnie czy sądownie? — odpowiedź: różnie bywało, sądownie jeszcze nie karany; albo taki: czy jest zdatny do pełnienia służby przy władzach centralnych? — odpowiedź: owszem owszem, ale lepiej nie, gdyż jest tak anielskiego usposobienia (skończony wałkoń), że myszy zjadłyby nietylko te okólniki, co już powędrowały do archiwum, ale nawet te, które dopiero są w przygotowaniu. No i dalszy ciąg w tym rodzaju.

Ali Baba! To widocznie ten Ali tak mnie czule do najmilszego Lwiego grodu usposobił, bo właściwie całe moje serce, a przynajmniej trzy czwarte z okładką należy się właściwie kresom wschodnim, różnym takim Białowieżom, Supraślom, Kołpienicom i innym przemiłym Nowogródkom. Taki już mój los, że i w biurze jakoś najbliżej i najprościej mi się żyje z kresowiakami, choć Bogiem a prawdą taka ja kresowianka, jak... naprzykład pierwszy lepszy Galicjok z Kongresówy, jak to mówili dawniej (a może i teraz tak mówią?) w Poznańskiem. Zresztą Małopolska też nie powiem, żeby nie — owszem, owszem, jak powiada pan „Siostrzeniec". Tylko właśnie owo Poznańskie i wogóle czcigodny i wielce zasłużony ale (mówiąc między nami) ociupinkę sztywny i nieprzystępny Zachód zupełnie nie zareagował na zaloty Cioci Wigi. Ani jednego listu od Poznanianki, czy Pomorzanki, a choćby nawet właściwie koroniarki czy małopolanki tam zamieszkałej, widocznie tak nasiąkły miejscowym nastrojem, że nie mogą się tak prędko rozkrochmalić i półtora roku jeszcze mało na zawarcie znajomości. Ale i tu nie tracę nadziei, że potrochu... Powiem Wam na ucho, kochane Czytelniczki z Zachodu, że niedługo „Echa" (jeżeli budżet pozwoli) zrobią Wam bardzo miłą niespodziankę, która, mam nadzieję, przemówi konkretnym głosem do Waszych ostrożnych serduszek.

Już, proszę państwa, karnawał i mamy zamiar tu w stolicy szaleć. Że tam fraki będzie troszyneczkę czuć naftaliną, a suknie balowe wątpliwej jakości perfumami Coty'ego „na wagę" to ostatecznie nic takiego znowu, zresztą można poprostu przyjść w ciemnym ubraniu i koniec. Grunt to dobry humor i zabawa — tylko jedyne zmartwienie, to że takich starawych cioć (Wig i innych) jest zwykle na wszystkich zabawach zadużo i siedzą po kątach i „mają za złe", jak mówi Boy. Chociaż znowu i stare ciocie też czasem się przydają, choćby tylko do matkowania młodym sroczkom, co to takie strasznie samodzielne i dorosłe, ale jakoś się lepiej czują z mamcią czy też ciocią. No, zresztą, zobaczymy. Może właśnie ten karnawał będzie się odznaczał gustownymi sukienkami, niestarymi partnerkami, dobrze ubranymi partnerami i smacznym a tanim bufetem? Jeżeli tak, to pozwolę sobie podzielić się kiedyś z Czytelnikami wrażeniami z tak niebywałej okazji.

Szczególnie te perfumy „na wagę" to naprawdę plaga wszelkich zabaw. Zresztą coprawda nietylko zabaw, ale tramwajów, salonów, ba nawet biur! Bo trzeba w tym miejscu przyznać się do rzeczy strasznej i podnoszącej włosy na głowie każdego eleganckiego „gentlemana" z „high-life'u" (może kto z czytelników potrafi mi wyjaśnić, co ten ostatni wyraz oznacza, bo go jakoś w żadnym słowniku nie znalazłam, a zawsze byłam ciekawa), to używanie przez panów perfum (tak, perfum, mówię wyraźnie) do biura. Wogóle gentlemanowi nie wolno właściwie niczym innym pachnieć, jak dobrym tytoniem, czy najwyżej wodą kolońską! A już perfumowanie się co parę dni czym innym i dezorientowanie publiczności, która już, przy wejściu danego pana do pokoju szykowała się na Konwalie Coty'ego, a tu tymczasem częstują nieszczęsną Błękitnym Narcyzem, Soir de Paris czy innym takiem paskudztwem — powinno poprostu być policyjnie zabronione.

Nie wynika z tego, żeby panie miały być na innych prawach. Wcale a wcale nie. Muszę się przyznać, że na mnie taka woniejąca osoba, zupełnie mi wszystko jedno — czy mąż czy białogłowa — robi wrażenie poprostu... niedomytej i maskującej Pięcioma albo Siedmioma Kwiatami wonie niezupełnie kwiatowe. Być może że jestem w tej chwili strasznie niesprawiedliwa i piekielnie złośliwa, ale co robić, od tego jestem starą (tak, kochany „Siostrzeńcze") starą ciocią Wigą.

Myślę, że przez te półtora roczku znajomości dość już Czytelnicy znają mój nieznośny, na osełce co rano ostrzony język, tak że raczej brak jakiegoś docinka byłby rzeczą wyjątkową.

Po tej dygresji w krainę złośliwości, niech mi Siostrzeniczki i Siostrzeńcy (z kotami i bez) darują, jeżeli w ciągu ubiegłego roku nie zawsze dogodziłam ową pisaniną — starałam się jak mogłam, a niezawsze wychodziło to, co miało wyjść, jako że chęci były naprawdę bardzo dobre, ale zdolności pasarskie (oj, oj, oj!!) niezawsze dopisywały. Proszę więc przyjąć chęci za wykonanie i wierzyć, że dużo, dużo najserdeczniejszych myśli i uczuć ku Wam wysyłałam i — da Bóg — w nadchodzącym roczku jeszcze wyślę, a i pewno od Was odbiorę. Daj Wam Boże wszystkiego dobrego, Kochani, Darz Bór!

WIGA.

Obrona przeciwgazowa

GAZ! GAZ! GAZ!

CZĘŚĆ V.

(dokończenie)

Pierwsze przykazanie, przy istnieniu niebezpieczeństwa iperytowego, będzie: czystość! Do przesady czystość!

Przeciwko ludności cywilnej iperyt nie był w ostatniej wojnie stosowany, obecnie jednak jest przewidywany jako wielkie i dokuczliwe niebezpieczeństwo.

Jak już nadmieniłem jest to gaz trwały. Inne gazy wiatr rozwiewa i specjalnie ich usuwać z miejsc zągazowanych nie ma zwykle potrzeby, lecz iperyt może trwać tygodniami, tak że czekać nie można i trzeba go chemicznie, z trudem, unieszkodliwiać. Znacie Koledzy, wszyscy drużyny LOPP, prawda? Otóż to właśnie są specjaliści wyszkoleni i wyekwipowani do walki z iperytem. Ponieważ zaś iperyt przenika przez zwykłe obuwie — mają buty na grubej drewnianej podeszwie. Ponieważ przenika przez zwykłe ubranie — mają kombinezy, kaptury i rękawice z płótna impregnowanego specjalnie, no i mają maski, boć iperyt atakuje oczy i para jego działa też jak gaz duszący. Bardzo jest ciężko pracować w takim stroju, a przecież od sprawności i szybkości działania tych drużyn będzie zależała wogóle możność życia i ruszania się ludności miast czy osiedli, na które padnie choć pocisk iperytowy. Bardzo też niezgrabnie i komicznie wygląda się w takim stroju, ale kto wie, czy kiedyś w przyszłości nie będzie to najmilej widzianym podarunkiem imieninowym.

B. Sujkowski

NOWE KSIĄŻKI

Najnowszy Informator o Polsce i Świecie. Atlasy geograficzne przeszły w XX wieku znamienne przemiany, charakterystyczne zresztą i dla samej nauki geografii. Były to dawniej wyłącznie wielkie repertoria dla szukania miejscowości i właściwie tylko tym celom służyły. Dzisiaj żądania nasze idą dalej. Z atlasu chcemy się dowiedzieć nie tylko, gdzie leży np. San Sebastian, czy Szanghaj, ale szukamy w nim odpowiedzi na pytania o klimacie, ludności, stosunkach gospodarczych i t. p. w danym obszarze. Żądamy dalej odpowiedzi na pytanie, jak dane zjawisko rozmieszczone jest na kuli ziemskiej i z jakimi wielkościami mamy przy nim do czynienia. Wymagania nasze więc są dziś wyższe w stosunku do atlasu geograficznego.

Nic więc dziwnego, że autor świeżo wydanego „Politycznego atlasu kieszonkowego", prof. Romer, wyciągnął odpowiednie konsekwencje przy opracowaniu swego dzieła. Na małej ilości (38) barwnych przeważnie mapek, pomieścił nie tylko około 10.000 miejscowości i wskazał w skorowidzu, gdzie ich szukać, ale i przedstawił nam geograficzne rozmieszczenie wielu zjawisk fizycznych, gospodarczych i t. p. oraz ich związku ze sobą i z ziemią. Zjawiska te nadto sklasyfikował pod względem wielkości w specjalnych wykresach.

Te właśnie cechy stwarzają z nowego dzieła prof. Romera mały wprawdzie rozmiarami, ale niezmiernie treściwy polski atlasik obywatelski. (Cena tylko zł 8 — Książnica Atlas — Lwów - Warszawa).

KOMUNIKAT SEKCJI NAUKOWEJ ODDZIAŁU WARSZ. ZWIĄZKU LEŚNIKÓW

Sekcja Naukowa zawiadamia, że w styczniu b. r. w lokalu Związku — Żurawia 13 odbędą się następujące odczyty:

Dn. 16 stycznia (sobota) inż. Juliusza Frydrychewicza na temat: **„Nasi zimowi goście ze świata ptaków".**

Dn. 30 stycznia (sobota) inż. Józefa Kostyrki na temat: **„Nieco wrażeń z lasów skandynawskich".**

Obydwa odczyty ilustrowane będą przezroczami. Początek punktualnie o godz. 17-ej. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

NA POMOC ZIMOWĄ

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych radca St. Bańkowski zł 3, n-czy Mikołaj Staciuk zł 5. W dniu Imienin p. M. Bańkowskiego — niżsi funkcjonariusze Dyrekcji Naczelnej L. P. zł 26 gr 65.

Z BORÓW TUCHOLSKICH



W listopadzie 1936r. żegnał personel Nadleśnictwa Warlubie nadleśniczego p. Władysława Płoszyńskiego, który po przeszło 17-letniej pracy w tymże nadleśnictwie przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Nadleśnictwa Dwukoły.

W czasie swej długoletniej pracy zjednał on sobie prawym i szlachetnym charakterem sympatię i ogólny szacunek wszystkich pracowników Nadleśnictwa i okolicznej ludności.

Dla podniesienia stanu gospodarstwa leśnego położył wybitne zasługi. Nad przeprowadzeniem eksploatacji i zalesieniem zniszczonych w Nadleśnictwie Warlubie przez sówkę-chojnówkę terenów, pracował z całym wysiłkiem i poświęceniem.

W uznaniu jego pracy odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. W pracy społecznej brał również czynny i żywy udział jako organizator różnych stowarzyszeń o charakterze społecznym i gospodarczym.

Z serdecznym żalem żegnali swego przełożonego wszyscy pracownicy Nadleśnictwa życząc mu z całego serca wszelkiej pomyślności i dalszej owocnej pracy dla dobra lasu i społeczeństwa.

RADIO

Niedziela, 10. I. — 8,03 Gazetka Rolnicza — red. St. Jagiełło.
9.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi.
15.30 „Audycja dla wsi".
16.20 Premiera słuchowiska p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi".
17.00 Koncert symfoniczny.
19.00 „Urok książki" — pogadanka aktualna.
19.20 Jan Kiepura i Marta Eggert.
21.00 „Na Wesołej Lwowskiej Fali".
22.00 Orkiestra Seredyńskiego.

Poniedziałek, 11. I. — 12.03 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej.
15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci.
17.15 Koncert solistów.
18.50 „O naszych sprawozdaniach giełdowych" — pogadanka.
21.00 Wieczór literacki poświęcony Edwardowi Porębowiczowi.
21.35 Koncert Chóru Eryano.

Wtorek, 12. I. — 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
17.15 Koncert kameralny.
17.50 „Skrzynka zażaleń" — monolog.
21.00 Europejski koncert szwedzki (trans. ze Sztokholmu).
22.30 „Zima poetycka" — kwadrans poezji.

Środa, 13. I. — 12.50 Jak ułożyć budżet — pogadanka.
16.10 „Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci.
17.00 „Żołnierz K. O. P.'u a młodzież kresowa" — odczyt.
17.15 „Rzadko słyszane pieśni".
17.50 „Z kłopotów prelegenta w Ameryce" — felieton.
18.50 „Nie czekajmy, a sami weźmy się za pracę" — pogadanka.
21.00 Koncert chopinowski wykona Sergiusz Tager.

Czwartek, 14. I. — 11.30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych.
12.50 Pogadanka rolnicza — F. Starzyński.
15.15 Zespół salonowy Pawła Rynasa.
16.20 „Styczeń" — pogadanka dla dzieci starszych.
17.15 Koncert solistów.
19.00 Premiera słuchowiska p. t. „Przedziwny rycerz Don Kichot z Manczy".
20.30 „U Wschodniej ściany Rzeczypospolitej" — felieton wygł. M. Wańkowicz .
21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich — Ludomir Różycki".

Piątek, 15. I. — 11,30 Audycja dla szkół „Kulig" — Benedykta Hertza.
16.30 Pieśni murzyńskie.
17.00 „Bez paszportu, bez wiz i bez pieniędzy" — felieton.
18.50 Przegląd Rolniczej Prasy — inż. Ir. Niewodniczańska.
19.00 „Turkus" — humoreska.
19.20 „Z pieśnią po kraju".
20.15 Transmisja opery z Teatru Wielkiego.
22.30 „Naszyjnik" — skecz.

Sobota, 16. I. — 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
14.30 Słuchowisko dla dzieci p. t. „O chińczyku Czing-Czang i porcelanowej księżniczce".
16.15 „Muzyka gór" — Koncert.
19.30 Koncert w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia.
20.25 Nowości literackie.
22.00 „Kukułka Wileńska".



WITAJ KARNAWALE.

Szarada

Hej, karnawale witamy cię!
Niech *dziewięć-siódma* rozpali się, —
walczyka, tanga, melodii szał,
wspak osiem winie niech zginie żal!
Raz-cztery pracę, i o niej myśl,
sześć-trzecie kadry porzućmy dziś!...
Czwór-piąte pracy na tanga pas,
zamieńmy wszyscy, — gdy nadszedł czas!
Spojrzyj wokoło, jak miło jest,
muzyczka, wino, kobietki fest!
O, tam poprawisz swój humor zły,
półraz-wspak szósty pomoże ci.
Gdy pięć-wtór-siódma zła fala mknie,
w upojnym wirze ominie cię,
tam *ośm-dziewiąty pół* zmartwień, spleen
zniknie w rozgwarze i w szumie win!...
Raz-drugie-trzecie pląsy, śmiech, gwar,
intymne szepty na uszko pań,
perlisty szampan upoją cię!...
Życie jest krótkie! więc carpe diem!...

„Rex" (czł. Kl. Sz.).

WSPOMNIENIA NEMRODA.

Szarada

Raz mój przyjaciel z pod znaku Nemroda,
zaprosił mnie do siebie i tak prawił:
— O ile będzie jutro pogoda,
popatrzym sobie na ciąg żórawi.
Może *dwa-szósty* trafi się po drodze,
to zapolujem. — Odrzekłem: — Z ochotą!
Nazajutrz z strzelbą i pieskiem przy nodze
poszliśmy rankiem na pole piechotą.
Siedlim pod miedzą w ciszy świtania...
Ni *osiem-osiem!* czekając zwierzyny...
A wtem ci w którejś minucie czekania
mój druh *ośm-dziewięć...* — Ja więc do strzelby, —
składam się szybko już do strzelania,
lecz nic nie widzę — patrzę daremnie... —
Wreszcie dojrzałem jak *„drugi-trzeci"*
klucząc, wirując, wprost na nas leci.
Strzelam i zdało mi się, że trafiłem...
Zrywam się biegnąc po tego zwierzaka
i.... o Diano! co widzę? czy wzrok utraciłem?
Mój *dziewięć-dziewięć-trzeci* leży sobaka.
Szelma niechcący *raz* mi pod lufę.
Zaś druh mój pudła zbadawszy przyczynę
rycząc ze śmiechu, *czwór* miedzy się kładzie
— Czego rżysz *siedem* rehoczesz — pytam lodowo. .
Twój celny strzał, barania głowo,
wiesz jak się zowie?
— ...trafiłeś kulą w *piąty-szósty* mały
dlatego teraz *drugi-trzeci... cały!* —
— — — — — — — — — — — — —
I psa wówczas też nie trafiłem, —
a była tego przyczyna taka,
że w momencie, gdy ja strzeliłem,
ten spał pod miedzą, jak spity hulaka.

„Mila".

NA POLOWANIE...

Szarada

Raz świtało na dworze,
kiedy *Czwór* wąsaty
skoczył na zdrabne sanki,
podciął konie batem —
powstrzymał zlekka, puścił —
ochoczo pognały,
aż *czwarte-piąte-szóste*
głośno zadźwięczały...
Lecz srebrne iskierki
z pod dzwoniących kopyt,
uciekają gawrony
z ponurym łoskotem —
dwa z *trzecim* srebrne dzwonki
na rozwianych grzywach
dwa uprząż naciągnięta,
jak łuku cięciwa...
Spłoszone wrzawą lisy
pięć-trzy się w swych norach —
wicher zerwał się nagle —
poniósł wieść po borach...
Poniósł *trzy* hen daleko
na leśne ostępy,
między zgłodniałych wilków
wyjące zastępy...
Zawrzało w leśnym państwie.
Na zwołanym wiecu
zapytania, przekleństwa
ze wszystkich stron lecą..
Jedni radzą uciekać —
inni stawić opór!
Dziesięć wilków pokona
ze trzydziestu chłopów...
Tak radzili do późna...
Rozjątrzone dziki
sześć-trzy okopy
z przeraźliwym kwikiem..
Lisy objęły wartę...
Tymczasem na drodze
łowcy swoją wyprawę
przeklinali srodze...
Upojeni gonitwą
strzelby pogubili
i — miast ruszyć na zwierzęta —
do domu wrócili...

„Tońko" (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie choćby jednej szarady, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy*.

Rozwiązania zadań z n-ru 50—51:

Szarada: *...na wezwanie Komitetu.*
Szarada: *Uciecha dzieci na świętego Mikołaja.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *E. Grodzka* z Warszawy. *M. Sł.*

HUMOR

ZADANIE SZKOLNE O KOCIE 8-LETNIEJ UCZENNICY

„Kot rozmnaża się przez swoje małe, które są 9 dni ślepe. Potem dostają oczy, a stara się niemi opiekuje, albo lata po dachach z kotami. Kotki są bardzo zabawne i zajmują się kłębkami nici, albo innemi swawolami. Potem uczą się łowić myszy, przyczem ich pazurów nie słychać. Uszy są ostre i kończyste do śledzenia myszki. Wreszcie wychodzi z dziury. Pozwala jej parę razy latać, nim ją pożre. Kot jest obciągnięty różnym futrem. Bywa elektryczny, jak się go odwrotnie głaszcze. Z tyłu za nim znajduje się ogon coraz cieńszy, aż na końcu ustaje. Wskutek swych pazurów jest bardzo przywiązany i wspina się na drzewa, gdzie łowi jaja dla swoich młodych."

NA LEKCJI GEOGRAFII

Nauczyciel: — Gdybym zaczął zaraz tutaj grzebać dziurę w ziemi, powiedz mi Mankiewicz, gdzie wreszcie się dostanę?

Mankiewicz: — Do szpitala warjatów, panie psorze.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3371 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.